THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Największem Arcydziełem Bożem Jest Uczciwy Człowiek

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 4. PIĄTEK, DNIA 6-GO STYCZNIA, (FRIDAY, JANUARY 6), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

CALVIN COOLIDGE NIE ŻYJE

EUROPA PRZYSYŁA WYRAZY WSPÓŁCZUCIA.

Wodzowie Europejscy Wzruszeni Przedwczesnym Zgonem Coolidge'a.

Londyn, 6. stycznia. — Wiadomość o śmierci b. prez. Stanów Zjednoczonych, Calvina Coolidge'a, wywołała w całej Europie liczne komentarze.

Premjer MacDonald, dowiedziawszy się o śmierci Coolidge'a, oświadczył: — „Jestem głęboko wzruszony wiadomością o przedwczesnej śmierci Coolidge'a. Wyrażam słowa serdecznej sympatji i współczucia małżonce zmarłego, pani Coolidge'owej i całemu Narodowi Amerykańskiemu."

Paryż, 6. stycznia. — Premjer Paul Boncoeur, otrzymawszy wiadomość o śmierci Calvina Coolidge'a, natychmiast wydał polecenie ambasadorowi Francji w Washingtonie, aby w imieniu Francji i jego własnem wyraził sympatję małżonce zmarłego i rządowi amerykańskiemu.

Warszawa, 6. stycznia. — Wszystkie pisma polskie zamieściły wiadomość o śmierci b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, Calvina Coolidge'a na pierwszej tsronie. Pisma warszawksie, obok wyrazów szczerej sympatji dla Stanów Zjednoczonych, podkreślają, że zmarły należał do pierwszych dyplomatów, którzy przewidywali zbliżającą się katastrofę ekonomiczną. Pisma przypominają o częstych napominaniach zmarłego, aby kady, jeżeli może, starał się oszczędzać pieniądze.

Berlin, 6. stycznia. — Ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie, Sackett, oświadczył: — „Jestem strasznie przygnębiony. Zmarłego znałem od czasu, kiedy poraz pierwszy zostałem senatorem. Śmierć b. prez. Coolidge'a jest olbrzymią stratą dla Stanów Zjednoczonych. Coolidge był człowiekiem, do którego wszyscy mieli zaufanie.

Japonja Mobilizuje Siły Do Dalszej Akcji w Chinach.

6.000 Wojska w Pogotowiu Do Walki Pod Szanghajkwanem.

Szanghaj, Chiny, 6. stycznia. — Walki japońsko - chińskie pod Szanghajkwanem zostały dzisiaj rano wznowione. Rozpoczęto wymianą strzałów karabinowych z obu brzegów rzeki Taszi, między miastem Taszi i Szanghajkwanem.

Peiping, 6. stycznia. — Japonja śle posiłki piechoty, czołgów i artylerji na front pod Szanghajkwan, gdzie obecnie znajduje się główna kwatera operacyjna armji japońskiej i główna baza frontowa. Wiadomość o mobilizacji nowych sił na odcinku Szanghajkwan przyszła od komendanta oddziałów chińskich, wstrzymujących marsz Japończyków wzdłuż rzeki Szi, na zachód od Szankhajkwanu.

Raporty chińskie donoszą, że Japończycy zmobilizowali dotychczas 6,000 wojska pod Szanghajkwanem. Przeciw Jakończykom na tym odcinku znajduje się 4,000 regularnego wojska chińskiego, gotowego do obrony.

Gen. Suzuki, komendant wojsk japońskich pod Szanghajkwanem, planuje ofensywę na północny zachód od toru kolejowego Tientsin - Mugden, od miejsca, gdzie linja przecina teren w pobliżu Szanghajkwanu.

Ostatnie raporty chińskie donoszą, że w trzydniowej walce pod Szanghajkwanem zginęło 1,700 żołnierzy chińskich, 94 japońskich i 3,000 cywilnych. Do Peipingu przybyło dotychczas tysiąc uchodźców wojennych. Około 100,000 mieszkańców Szanghajkwanu powędrowało na południe w kierunku na Czinwangtao.

ZUPEŁNY UPADEK I ROZKŁAD KOMUNISTYCZNEJ PARTJI POLSKI.

Moskwa, 6. stycznia. — Na łamach prasy sowieckiej wywiązała się interesująca dyskusja z okazji VI zjazdu Komunistycznej Partji Polski w Wiedniu. Jak wynika z artykułu „Mińskiej Zwiezdy", pt. „Partja Komunistyczna Polski na przełomie", na zjeździe ostatnim w Wiedniu delegaci doszli do przekonania, że Polska Partja Komunistyczna jest organizacyjnie bardzo słaba i nie może liczyć na wywołanie rewolucji w Polsce. Stwierdzono przede wszystkiem, że od czasu V. zjazdu nie posunęła się sprawa przenikania haseł komunistycznych do armji ani na krok i armja pozostaje nadal oporna wobec haseł komunistycznych. Ostatnie strajki w ośrodkach przemysłowych Polski wykazały organizacyjną słabość rewolucyjnego ruchu zawodowego. Kierownictwo strajku wysunęło się z rąk partji komunistycznej.

Zjazd stwierdził, że rozłam wewnętrzny partji postępuje w dalszym ciągu i silne grupy Warskiego i Kostrzewy wzmocniły się. Grupy te podlegają wpływom Trockiego i nie godzą się na żądania Moskwy stworzenia wspólnego frontu.

Delegaci VI zjazdu komunistycznego w Wiedniu doszli do wniosku, że Polska Partja Komunistyczna samodzielnie nie jest w stanie ani obecnie, ani w przyszłości wywołać ruchu rewolucyjnego w Polsce i dlatego polecono centralnemu komitetowi partji nawiązać najściślejszą łączność z komunistyczną partją Niemiec.

— Pańskie metody pielęgnowania drzew owocowych są naprawdę bardzo przestarzałe — powiada pewien student rolnictwa do starego rolnika. Weźmy na przykład to drzewo: dziwiłbym się bardzo jeśliby pan zebrał z niego choć 10 funtów jabłek.

— Ja także bym się ździwił — bo to jest grusza.

Zmiany Policyjne.

Czterech kapitanów na nowych placówkach.

Kapitan John P. Horan, kierownik biura ruchu kołowego, od wczoraj objął komendę piątej dywizji z kwaterą na stacji przy Shakespeare ave. Przeniesienie równa się awansowi na inspektora. Miejsce to zajmował dotąd kap. Daniel Gilbert, przeniesiony na naczelnego inwestygatora do biura prokuratorji stanowej na powiat Cook.

Trzema innymi są: kap. William H. Killeen, Daniel A. Lynch i Joseph M. Johnson.— Kap. Killeen, kierownik biura statystycznego, przeszedł do biura detektywów. Kap. Lynch ze stacji Pekin Inn do biura detektywów, a kap. Johnson z biura detektywów na miejsce Lyncha.

Dwaj sierżanci - detektywi, tworzący od 17 lat oddział wywiadowczy w dzielnicy chińskiej przy 22-ej ulicy, Peter Bernacchi i James W. Coleman są przerzuceni na przeciwne krańce miasta. Coleman otrzymał przydział do stacji East Side, 3456 E. 106-ta ul., a Bernacchi do Albany Park, 4207 N. Kedzie ave.

Ostatnia zmiana spowodowała najwięcej zaintęresowania, gdyż sierżanci mają za sobą długi rekord walk z większemi i mniejszemi szajkami. Obaj także władali chińskim językiem, co im pozwoliło wykryć wielu oszustów i szulerów wśród Chińczyków.

Z poruczników zmienili przydział: J. L. Sullivan, M. J. Byrne, J. Ronan, E. Mueller, Edw. Kelliher, M. J. Wall, M. Lahart, L. Klatzko, i M. J. Hoff. Prócz wymienionych zmieniło miejsce pięciu policjantów i dwóch operatorów telefonicznych.

PIĘCIU „KUŁAKÓW" SKAZANO NA ŚMIERĆ W ROSJI.

Kurgan, Rosja, 6. stycznia. — Władzie sowieckie skazały na śmierć pięciu „kułaków", oskarżonych o zamordowanie Mikołaja Miagetina, 10-letniego „pioniera komunizmu", który robił „donosy" o postępowaniu „kułaków" w tej okolicy. Władze sowieckie praktykują szpiegostwo przy pomocy młodzieży komunistycznej od dłuższego czasu. Zdarzały się wypadki, że dzieci zdradzały własnych rodziców i wydawały ich w ręce władz komunistycznych.

KALENDARZYK

Dziś, piątek, 6go stycznia: — TRZECH KRÓLI.

Jutro, sobota, 7-go stycznia: — ŚŚ. Łucjana i Juljana M.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 7:18.
Zachód słońca o godz. 4:34.



Pogoda w Chicago i okolicy: W piątek pogoda oraz cokolwiek cieplej. W sobotę pochmurno, w nocy prawdopodobnie deszcz i znacznie zimniej. Wzmagający się południowo-zachodni wiatr w piątek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3-ciej po południu 43 stopnie. najniższa wczoraj o godzinie 7-mej rano 27 stopni.

OJCIEC ŚW. NAM TAK PRZEPOWIADA.



Charles S. Dewey Wybrany Na Kierownika Sprzedaży Warantów Podatkowych.

Miasto Szuka Nabywców z $43,000,000.

Gdy cały szereg zabiegów i kombinacyj, mających na celu sprzedaż za większą sumę warantów podatkowych, upadł lub był uwieńczony małemi rezultatami, wczoraj na kierownika kampanji został powołany jednomyślnie przez władze miejskie i komitet obywatelski p. Charles S. Dewey, były doradca finansowy rządu polskiego i znawca stosunków ekonomicznych nietylko krajowych, ale również i zagranicznych.

Do pomocy p. Dewey'owi zostali wybrani: Ernest E. Graham, John O. Rees, John Dennison z banku Continental Illinois; Frank Gordon, przedstawiciel First National Banku; Frank McNair z Harris Trust and Savings Banku i George F. Spaulding z banku Northern Trust and Company.

Wybrany komitet ma przed sobą trudne zadanie do spełnienia, ponieważ będzie musiał znaleźć amatorów na waranty podatkowe i to przynajmniej za $43,000,000, gdyż tyle potrzeba na wypłatę zaległych poborów urzędników i pracowników miejskich, nauczycieli i służby szkolnej.

Taka kampanja ma być rozpoczęta w przyszły poniedziałek. Od jej przebiegu i powodzenia zawisy dalsze wypłaty pensji urzędniczych i nauczycielskich.

Wybór p. Dewey'a na przewodniczącego komitetu sprzedaży warantów podatkowych nastąpił na przyjęciu w hotelu Drake, wydanem przez kontrolera miasta, p. M. S. Szymczaka. Na zebranie przybyła większość członków obywatelskiego komitetu do spraw podatkowych i wydatków publicznych, co świadczy o jednomyślności odnośnie wyboru.

Przewodniczący komitetu obywatelskiego, p. Fred Sargent, po oznajmieniu wyboru, powiedział, że zebranie odbyło się dla nadania tempa szybszego uplanowanej kampanji.

W dniu wczorajszym superintendent szkół publicznych, p. William Bogan, zażądał w przesłanym wszystkim pryncypałom szkół elementarnych okólniku nadesłania szczegółowego wykazu nauczycieli i uczni. Szczegóły takie, jak jest rozumiane w kołach zainteresowanych, będą prawdopodobnie kluczem do rozwiązania trudnej kwestji budżetowej.

Przedłożony radzie szkolnej przez kierowników departamentów budżet w wysokości 79 miljonów dolarów, został zwrócony autorom do znacznego okrojenia. A chodzi o kilkanaście miljonów dolarów. Taka suma, jak uważają znawcy, nie może być okrojona bez uszczerbku skali poborów nauczycielskich lub zredukowania fakultetów.

Panu Boganowi chodzi przedewszystkiem o nauczycieli i wykaz uczniów ośmiu klas elementarnych. Okólnik wyłącza klasy dziecięce poniżej pierwszej „grade", tak zwane „ogródki dziecięce", oraz klasy dla głuchych, niewidomych, anormalnych i tym podobne wydziały specjalne. Natomiast są pożądane wszystkie szczegóły z działu wychowania fizycznego.

Aczkolwiek p. Bogan odmówił udzielenia wczoraj bliższych danych o co mu chodzi, okólnik ma zapowiadać pozbawienie pracy znacznej liczby nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych.

Gdy Najważniejsi Zastrajkowali, Zarząd Teatru Zamknął Drzwi.

W teatrze "Garrick" wyszło wczoraj wieczorem na strajk sześć "najważniejszych" figur, wobec tego kurtyna nie mogła pójść w górę i zarząd teatru musiał zwrócić pieniądze i zamknąć drzwi.

W chwili wybuchu strajku, w teatrze znajdowało się przeszło tysiąc widzów, przybyłych na sztukę "Rodzina u góry," — graną z powodzeniem od dwóch tygodni. Wczoraj, gdy kurtyna ku ogólnemu zaciekawieniu nie podnosiła się i między unją i zarządem teatru nie doszło do zgody, o godz. 8:30 ukazał się na froncie sceny p. Leonard Doyle, producent sztuki, oznajmiając, iż przedstawienia nie będzie wskutek strajku, i to, że każdy otrzyma zwrot pieniędzy za bilet. Jako powód do strajku p. Doyle podał, iż tego zażądała od obsługi sceny organizacja muzykantów — Chicago Federation of Musicians, ponieważ zarząd teatru nie zgodził się na podyktowane warunki i nie podpisał kontraktu.

Według wyjaśnienia p. Raymonda H. Westa, dzierżawcy teatru, poprzednika miał obowiązywać kontrakt zatrudniania pięciu muzykantów unijnych przez pełny czas otwarcia teatru. Umowa ta jednak wygasła w maju i odtąd teatr stał zamknięty do świąt Bożego Narodzenia. W wigilję nowy zarząd otworzył podwoje teatru wystawieniem "Rodziny u góry," sztuki niepotrzebującej żadnej muzyki.

Federacja muzykantów — powiedział p. West — zażądała jednak zatrudnienia orkiestry z pięciu ludzi z p. Petrem A. Vavallo, jako dyrygentem, kosztem $500 tygodniowo.

Zarząd teatru nie zgodził się na warunki, czyniąc ze swej strony ofertę zatrudnienia 2-ch muzykantów w lobbi teatru lub oddania na bezrobotnych muzykantów 25 procent zarobku. — Federacja odrzuciła wszystkie propozycje ze strony kierowników teatru.

Zatarg trwał dwa tygodnie. Wczoraj, gdy wszystko było przygotowane do przedstawienia, za sceną zjawił się Al Rackett, wiceprezes Federacji Muzykantów, wraz z Georgem E. Browne'm, agentem unijnym obsługi scenicznej, nakazując bezzwłoczne porzucenie pracy sześciu osobom ze służby, pobierających razem $418 tygodniowo.

Dzierżawca West oznajmił po wybuchu strajku, iż wytoczy proces obydwom unjom o odszkodowanie. Powiedział także, iż w sprawie tej uda się do władz federalnych, gdyż zmuszenie obsługi do strajku w takich okolicznościach, sprzeciwia się obowiązującym ustawom o ochronie interesów.

Dwadzieścia pięć dolarów.

— Dwadzieścia pięć dolarów za ten pierścionek. Nie moja droga, tyle nie mogę wydać.

— Ale pomyśl tylko, ile zaoszczędzę na rękawiczkach.

BYŁY PREZYDENT ZMARŁ NA UDAR SERCA.

Pogrzeb Jutro w Rodzinnem Plymouth, Vt.

Northampton, Mass., 6. stycznia. — Calvin Coolidge, trzydziesty Prezydent Stanów Zjednoczonych, zmarł wczoraj nagle na atak sercowy w swojej skromnej posiadłości „The Beeches", do której się przeniósł w 1929 z Białego Domu. Śmierć jego była całkowicie nieoczekiwana, jakkolwiek od kilku dni skarżył się na lekkie ataki niestrawności.

Ciało znalazła po powrocie z miasta jego małżonka, pani Grace Coolidge. Leżał on na łóżku nawznak ze spokojnem wyrazem na twarzy, jak gdyby umarł bez bólu i cierpień.

Były prezydent, który do czasu cierpień był jedynym żyjącym eks-prezydentem Stanów Zjedn., udał się wczoraj rano jak zwykle do swojej kancelarji adwokackiej w mieście, odwieziony autem przez swojego szofera, Józefa Bukoskiego. Około godz. 10. przed południem, p. Coolidge poczuł się niedobrze i z sekretarzem Harrym Rossem powrócił do domu i udał się do sypialni, aby „chwilę spocząć". Więcej go już nie widziano żywym.

Wezwany przez panią Coolidge lekarz powiedział, że śmierć musiała nastąpić przed piętnastu minutami.

Zgodnie z bezpretensjalnością natury p. Coolidge'a i jego życia, wdowa postanowiła, że pogrzeb odbędzie się bez jakiejkolwiek pompy. Ceremonje żałobne odbędą się jutro przed południem w zborze protestanckim, którego zmarły był członkiem, poczem automobilowy kondukt pogrzebowy ruszy do rodzinnego miejsca p. Coolidge'a, Plymouth, Vt., gdzie zwłoki będą złożone na wieczny spoczynek na tym samym starym cmentarzu, na którym leży jego ojciec, który odebrał od niego przysięgę prezydencką po śmierci Prezydenta Hardinga, jego syn, który zmarł w Białym Domu i jego przodkowie od kilku pokoleń.

Hoover Ogłasza 30-Dniową Żałobę Publiczną.

Prezydentostwo Wezmą Udział w Pogrzebie.

Waszyngton, 6. stycznia. — Wiadomość o nagłej śmierci byłego Prezydenta Calvina Coolidge'a wywołała wczoraj wyrazy szczerego żalu i smutku w stolicy kraju.

Prezydent Hoover wydał do ludu proklamację oznajmiającą o zgonie swojego bezpośredniego poprzednika w Białym Domu i pełną pochwał dla człowieka, w którego gabinecie służył.

Prezydent przesłał proklamację oficjalnie do kongresu. Obydwie Izby odroczyły się w wyrazie hołdu dla pamięci byłego Prezydenta.

Prezydent proklamował 30-dniowy okres żałoby publicznej jako wyraz żalu narodowego z powodu śmierci eks-prezydenta Coolidge'a. Flagi na Białym Domu i wszystkich gmachach rządowych mają być w tym okresie spuszczone do pół masztu. Prezydent polecił również oddanie zmarłemu stosownych honorów wojskowych w dzień pogrzebu.

Obydwoje Prezydentostwo wyjeżdżają dzisiaj na pogrzeb, w którym wezmą udział członkowie gabinetu i inni reprezentanci administracyjnej gałęzi rządu oraz specjalne komitety senatu i Izby.

Okres oficjalnej żałoby ogłoszony w proklamacji spowoduje odwołanie wszystkich przyjęć towarzyskich w Białym Domu w następnych 30 dniach.

Cały oficjalny Washington złożył hołd zasługom zmarłeg eks-prezydenta, jego nieposzlakowanej prawości, patrjotyzmowi i cnotom obywatelskim.

Pomiędzy politykami komentowano polityczne znaczenie śmierci p. Coolidge'a. Obok p. Hoovera, był on najpoważniejszą figurą w partji republikańskiej. Po klęsce listopadowej p. Hoovera, która w oczach wielu republikanów zdyskwalifikowała go jako kandydata na ponowną nominację w 1936, mówiono wiele o powołaniu p. Coolidge'a na wodza, któryby objął komendę partji za cztery lata.

PRZEWÓDCY NARODU SKŁADAJĄ HOŁD PAMIĘCI COOLIDGE'A.

Widzą w Jego Śmierci Wielką Stratę Dla Kraju.

New York, 6. stycznia. — Wieść o zgonie byłego Prezydenta Coolidge odbiła się żałobnem echem w całym kraju. Ludzie w życiu prywatnem i publicznem, którzy go znali i pracowali z nim, lub podziwiali go jako wielkiego Amerykanina, komentowali jego przedwczesne odejście jako wielką stratę dla kraju w czasie, kiedy jego znane zalety — spokój i trzeźwy sąd — są tak potrzebne.

Kardynał Hayes, arcybiskup New Yorku, powiedział: Naród słusznie opłakuje odejście Calvina Coolidge'a. Powszechny żal daje wyraz naszemu przywiązaniu do najwyższego urzędnika, który w swoim dniu służył nam wiernie i zdolnie. Pozostawił on po sobie świetlaną pamięć, bowiem na wysokim urzędzie nie zapomniał o Bogu, kochał swój kraj i był oddany swoim bliźnim.

Prezydent-elekt Roosevelt podkreślił wielką stratę, jaką naród poniósł wskutek śmierci b. Prezydenta. Głęboki żal wyraził b. gub. Alfred E. Smith, który powiedział, że „miał wielki podziw dla niego i pozostawał z nim w miłych stosunkach w ostatnich latach".

Walter S. Gifford, prezes American Telephone and Telegraph Co., powiedział: „W śmierci Calvina Coolidge'a straciliśmy wielkiego obywatela oddanego całą duszą naszemu krajowi. Jego zdrowy rozsądek, intelektualna prawość i wysokie ideały pozyskały mu podziw i szacunek wszystkich."



DZIAŁ KOBIET

POGADANKA.

DZIECIOM I DOROSŁYM TRUDNO ZACZĄĆ TYDZIEŃ PO DWÓCH DNIACH WAKACYJ.

Z jakiejkolwiek strony się przyglądniemy, poniedziałek rano jest ciężką chwilą dla dzieci. Dwa dni wakacyj wyrwało je z normalnego trybu. Ich ciała były zmuszone zastosować się nanowo do innego tempa i rytmu życia, a to zawsze podraźnia dzieci, a tak samo nawet i dorosłych. One nie mają zamiaru boczyć się i grymasić, ale nie mogą biedactwa inaczej. Kiedy wszystkie muskuły odzywają się, a całe ciało czuje się umęczone i nieswoje, trudno wtedy utrzymać duchową atmosferę łagodności i pogody. Trudno wymagać tego od dorosłych, a cóż dopiero od dzieci!

W poniedziałek rano wszystko się jakoś gubi. Torba, którą chłopak położył sobie „akurat tutaj", gdzieś się zapodziała. Paska od Marysinej sukni, który najpewniej w świecie przypięła do sukienki w piątek popołudniu, nigdzie nie można znaleźć. Mama daremnie rozgląda się wszędzie za patelnią, żeby przygrzać cerealja, a kiedy już zaczyna wierzyć w złodziei nocnych albo w cuda, syn przypomina sobie: „Nie pamięta mama, że w sobotę wzięliśmy do lasu z fasolką, Zdaje się, że może zostawiliśmy tam". Wprawdzie patelni niema, ale jest przynajmniej nadzieja. To byłoby niemiłe rozstawać się z patelnią, którą się tyle czasu miało codziennie w ręku i do której się przywykło, jak do czegoś żywego.

W klasie szkolnej nie jest lepiej; raczej jest jeszcze gorzej. Wszystkie dzieci przychodzą skwaszone i zziajane pośpiechem. Wstały za późno, śniadanie nie było gotowe na czas. I nie było wcale smaczne. Mleczarz spóźnił się albo w wielu domach wcale się nie zjawił. U niego także jest poniedziałek. Jedno dziecko nie mogło znaleźć swoich okularów, drugie nie znalazło swych książek i kajetów i stara się daremnie przekonać nauczycielkę, że — naprawdę — domowe zadanie było zrobione ładnie i dobrze, tylko, że go nie można było znaleść. Nauczycielka jest kwaśna i zmęczona, w głowie czuje pustkę, a zajmować się lekcjami chce się jej, jak mówi pospolite przysłowie, „jak psu tańczyć." Poniedziałek rano nikogo nie cieszy, każdemu jest ciężarem. Trzeba nazad się wdrożyć w świat obowiązków, kiedy wraca się ze świata beztroski, albo z odmętu zajmujących nas zabaw lub zajęć, stanowiących prawdziwe nasze upodobanie, prawdziwe nasze życie.

Ten nawrót do normalnego, rzeczywistego, „poważnego" trybu jest trudny i zużywa dużo energji i czasu. Co możnaby zrobić, aby ten kryzys złagodzić?

Pierwsza wielka pomoc dla dzieci byłaby w tem, żeby nie zaczynały soboty w piątek. Wiele dzieci wyobraża sobie, że sobota rozpoczyna się w piątek w południe. Należy dzieci w piątek popołudniu dopilnować, ażeby uważały ten dzień za dzień roboczy i wypełniły należycie dzienny program pracy. Wszystkie lekcje powinny być pokończone całkowicie w piątek do wieczora, a nie powinno się pod żadnym pozorem i za żadną wymówką pozwolić na to, by cokolwiek zostało na sobotę lub niedzielę, „bo jeszcze tyle jest czasu!"

Bardzo często się wydarza w wielu, wielu domach, że nieszczęśliwy poniedziałek rano zaczyna się w piątek popołudniu właśnie wtedy, gdy matka zgodzi się na to, by to lub owo zostało niezrobione, „do jutra." Koniec bywa taki, że nie zrobi się do poniedziałku. Dwa dni wolne mijają, jak z bicza trzasł, a w poniedziałek rano mama musi uganiać się za piórem i kawałkiem papieru, żeby napisać skłamane usprawiedliwienie, w którem albo robi z kogoś chorego, albo każe umrzeć jakiejś ciotce, babce lub prababce albo każe komuś nagle i niespodziewanie zjechać z Europy, tak że Jaś czy Marysia nie mogli wyrobić zadań.

Ubranie, w którem dziecko ma pójść do szkoły w poniedziałek, wszystkie książki i papiery, jakie ma z sobą zabrać, powinny leżeć przygotowane już od piątku wieczorem, zanim dziecko idzie spać, tak jak codziennie ma być przygotowane na dzień następny. Poniedziałek ma być uważany za następny dzień po piątku. To oszczędzi matce i dzieciom uganianie się w poniedziałek w poszukiwaniu czyjegoś bucika, paska, czapki.

Skoro wszystko na poniedziałek będzie przygotowane, wtedy może zacząć się „week-end". Wtedy mogą się bawić i używać swobody, nie czując ciągłego wyrzutu i strachu, że jeszcze coś mają do roboty na poniedziałek. Oszczędzi to dużo natężenia nerwowego, a w rezultacie szkolnym odbije się w ten sposób, że tydzień nauki doprawdy zacznie się w poniedziałek, a nie — jak teraz — we wtorek po przemarnowaniu poniedziałku.

Zofja.

Kawa, herbata, rozmaite mielone korzenie — wszystko to powinno w domu być przechowywane w słoikach szklanych, jakich się używa do konserw, z gumowemi zakrętkami. Ponieważ powietrze nie będzie dochodziło, więc przechowane w ten sposób artykuły nie zwietrzeją.



WYGODNA PORANNA SUKIENKA.

ANNE ADAMS MODEŁKO 2471.

Zamówić można tylko w wielkościach 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48 i 50.

Na wielkość 36 potrzeba 3 i pół jarda 36 calowej materji, także ⅞ jarda materji kontrastowej.

ODPOWIEDNIA SUKIENKA DO SZKOŁY.

MODEŁKO 954.

Nabyć można w wielkościach 8, 10, 12 i 14 lat.

Na wielkość 8 potrzeba 1⅞ jarda 39 calowej materji i pół jarda 35 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr...............

Wielkość ....

Imię i Nazwisko...

Adres ....

Miasto .... Stan ....

Biedna i Smutna Miłość w Sowietach.

Kobietę obrabowano z uczuć macierzyńskich i zrobiono z niej bezduszną maszynę.

W psychice i sposobie życia kobiety rosyjskiej nastąpił taki przewrót, że dziś życie jej trzeba studjować, chcąc je poznać, jako coś zupełnie odrębnego od tego, które znamy. Może to zrobić najlepiej kobieta. To też interesujące są dla nas uwagi p. Nadi de Sansa, specjalnej wysłanniczki pism francuskich, która właśnie wróciła z Rosji i opisuje swe wrażenia.

Przewrót w życiu kobiety sowieckiej — mówi p. de Sansa — zaczął się jeszcze za czasów Lenina, który „wyzwolił" kobietę z trosk, związanych z ogniskiem domowem i macierzyństwem. Życie jest kolektywne, dzieci można mieć lub nie mieć, państwo ułatwia jedno i drugie. Kobiety, które chcą ponieść trudy macierzyństwa, otaczane są opieką przez cztery miesiące, w czasie których otrzymują pełne wynagrodzenie za pracę. Mowa oczywiście o uprzywilejowanej klasie robotniczej. Ale potem rozstają się z dzieckiem i muszą pracować. Dzieckiem zajmują się żłóbki, a wspólne robotnicze stołówki odejmują kobiecie trud gospodarstwa domowego. Pozornie wszystko jest ułatwione.

Reformy dyktatora dokonały swego dzieła. Rodzina rozpadła się. Miłość pozbawiona została wszelkiej poezji, jak kwiat zapachu. Pozostał tylko stosunek dwóc płci odarty z wszelkich złudzeń. „Pociąg do istoty, należącej do innej klasy społecznej — głosi teorja sowiecka — jest perwersją (zboczeniem) tego samego rodzaju, co pociąg do krokodyla albo orangutanga." Tym krokodylem jest, oczywiście, burżuazja. I wszystko, co ją przypomina jest wyklęte, z całą naiwnością i zaciekłością neofitów. Wyklęta jest biedna, przedrewolucyjna miłość, wymagająca trochę piękna w otoczeniu, trochę serca i trochę słów. Na to szkoda czasu. Piękno jest przesądem, pięknem może być tylko praca i idea.

To też próżno szukałoby się tego piękna we wzorowych kołchozach, kolektywnych domach sowieckich, przeznaczonych dla wzorowych partyjników. Oto jeden z nich. Dom wielopiętrowy, architektura nowoczesna, wygląd zewnętrzny zachęcający. Dom zamieszkały przez czystej krwi komsomolców i fanatyków parji, to się rzuca w oczy. W domach, zamieszkiwanych przez ludzi politycznie bezbarwnych widać naiwną tęsknotę do pięknienia swego mieszkania: w oknach firanki, czasem doniczki z kwiatami, czasem, szczyt burżuazyjności! klatka z kanarkiem. Tutaj — nic podobnego. Okna gołe, nigdy nie myte, czarne. — Wewnątrz żadnej indywidualności, wystrzeganie się wszystkiego, coby dawało piętno życia osobistego. Na każdym piętrze szereg pokoi i wspólna kuchnia. W korytarzach popiersia Marxa i Lenina. W pokojach nieporządek i wygląd czwartorzędnego hoteliku. Owszem, — jest woda bieżąca i krany, ale zlew zatkany i pełen śmieci. Na podłodze niedopałki. Łóżka widać wogóle niezaścielane. Siedzi się na nich i przyjmuje gości.

Pewna mieszkanka tego kołchozu, inżynier, zapytana, gdzie mieszka, odparła:

— Sypiam w tym domu...

P. de Sansa złożyła wizytę dwom kobietom, mieszkającym w kołchozie. Jedna z nich jest inżynierem, druga agronomem.

— Czy pani jest zamężna?

— Owszem, byłam nią nawet kilka razy — odpowiadła inżynier. — Mój mąż jest w tej chwili w podróży. Pracujemy w tej samej fabryce. Tutaj sypiamy. Jadamy w fabryce.

— Czy pani ma dzieci?

— Troje. Najmłodszy jest jeszcze w żłóbku, starsze chodzą do szkoły. Nie mam czasu nawet, żeby je odwiedzić. Sześć godzin pracy w fabryce, potem klub, praca w partji. Rano po kolei gotujemy herbatę, a jeśli przyszywam mężowi guzik do ubrania, to on za to sprząta pokój.

Ale sądząc z wyglądu pokoi, guziki nie muszą być przyszywane zbyt często...

Kwaśny odór nieprzewietrzonego pokoju, brudnej bielizny niepielęgnowanego ciała ludzkiego dusi w tych pokojach aż do mdłości.

A przecież kładzie się duży nacisk na kulturę fizyczną. Z jednej strony — wycieczki komsomolców, nawoływanie do nagości, campingi nawpół lub zupełnie nago, ruch, sport, a z drugiej — zupełne zaniedbanie domu. I druga sprzeczność: pozostawianie wolnego wyboru co do macierzyństwa lub uniknięcia go, otaczanie opieką przez parę miesięcy kobiety i dziecka — i pozbawienie jej największej radości obcowania z dzieckiem i wychowania go.

Zabita została indywidualność, a wraz z nią poezja i radość życia. Tępi się piękno i tępi się miłość. W tych warunkach kobieta przestaje być twórczym czynnikiem życia.



Popielaty płaszczyk wełniany — jeden z najświeższych modeli paryskich. Sam płaszcz jest bez kołnierza, ale pelerynka ma wąski wykładany kołnierzyk.

Kobieta w Zimie.

O PODPALANIU OGNIA W KUCHNI.

Codziennie niemal czyta się w gazetach o straszliwych wypadkach, spowodowanych dolewaniem nafty do kuchni żelaznej lub do pieca w celu prędszego rozniecenia ognia. Niejedna kobieta już tym sposobem postradała życie wśród okropnych męczarni, inne oszpeciły sobie twarz na całe życie, albo nawet wzrok straciły. Zwykle polewają węgle naftą, kiedy poprzednio zrobiony ogień nie chce się palić. Węgle i kotlina już się rozgrzały tą daremną próbą i jeżeli wtenczas doleje się nafty, powstają gazy, które stają się tak zgubnemi dla odnośnych osób. Owe gazy naftowe łączą się wskutek przewiewu w kominie z powietrzem i wybuchają. Z pod płyty kuchennej lub z pieca bucha nagle i z hałasem silny płomień i rozlewając się zapala wszystko, co znajduje na swej drodze, a w pierwszym rzędzie suknię osoby, stojącej przy piecu. Zwykle trzyma ona jeszcze w ręku bańkę lub butelkę z naftą i nieszczęście gotowe. Gdybyż to nafta była jeszcze dobrą podpałką! Ale tak wcale nie jest. Polejemy nią naprzykład zimne węgle, a zapaliwszy, przekonamy się, że nafta, pokrywająca ich powierzchnię, wypaliła się do ostatka, a węgiel pozostał czarny i nie zajął się od jej płomienia. Jeszcze groźniejszem jest niebezpieczeństwo przy benzynie i okowicie. Dlatego precz z wszelkiemi płynami zapalnemi wpobliżu kotliny i pieca! Jako podpałki są one mało użyteczne, a niebezpieczne dla wzroku i życia ludzkiego. Dobrze i umiejętnie podłożony papierem i drewienkami albo drzazgami ogień musi palić się dobrze i zbytecznymi są tu wszelkie płyny zapalne. W handlu zresztą mają kostki żywiczne, które niesłychanie szybko i pewno rozpalają ogień w kuchni i piecu, jeżeli już ktoś go nie umie rozniecić przy pomocy drzazg i papieru.

Plamy z wina na płótnie wywabia się przez potarcie splamionego miejsca z obu stron żółtem mydłem do prania i nałożenie papki zrobionej z krochmalu i wody. Wetrzeć to wszystko dobrze w płótno i pozostawić na słońcu do wyschnięcia, poczem wyprać w ciepłej wodzie.



Drobne rzeczy — kołnierzyk, wypustka, krawat, pasek — podkreślają często szyk stroju. Na ilustracji, od lewej ku prawej: eleganeka pelerynka z czarnych baranków perskich, płaszcz ubrany srebrnymi lisami; jedwabna wypustka koloru beige na bronzowej sukience wełnianej; u dołu: sukienka z kaszmiru jersey z krawatem i czapeczką ze skóry leoparda, czarna suknia jersey z białym pikowym kołnierzykiem i mankietami.

Bolesna i Ciernista Droga do Piękności.

Droga do zdobycia piękności usłana jest kolcami. Chinka, której maleńka nóżka, owoc długotrwałych i potwornych męczarń jest nieodzownym warunkiem piękności; murzynka, kładąca w swe małe uszy olbrzymie kawałki drzewa czy kości; piękność zuluska z głęboko ponacinaną tatuowaniem twarzą; — to wszystko nasze siostry, które upiększają się kosztem wielkiego cierpienia, pragnąc zaspokoić swe prymitywne pojęcia o pięknie i z uległością poddając się lojalnym wymogom wszechwładnej „mody."

Więc chyba my pozazdrościłyśmy naszym kolorowym siostrom ich cierpień podjętym w imię piękności, bo z całą pokorą poddajemy się najwymyślniejszym, bolesnym często i przykrym zabiegom nowoczesnej kosmetyki. Weźmy jako przykład ostatnią modę barwienia warg przez tatuowanie ich czerwoną farbą, najskuteczniejszy sposób trwałego barwienia ust. A cały szereg zabiegów chirurgicznych, mających na celu usuwanie zmarszczek i fałd skóry przy pomocy skalpelu! W Ameryce cieszą się ostatnio olbrzymiem powodzeniem aparaty do formowania nosa i uszu, których działanie jest ogromnie bolesne. Opinja fachowców uznała je za bezskuteczne, a nawet szkodliwe, sprzedaż ich jednak idzie wyśmienicie!

Wśród nowoczesnych metod upiększania nie brak i takich, które choć bolesne, są jednak przykre, a nawet obrzydliwe. Przytoczę znamienny przykład: Jeden z paryskich zakładów kosmetycznych stosuje obecnie maski z rybiej łuski, z nadzwyczajnym podobne efektem dla cery. Zabieg ten ma wiele zwolenniczek! Podziwiam je — rybia łuska na twarz... br... obrzydliwość! Wolę już raczej prymitywną metodę upiększenia stosowaną przez Eskimoski, które na twarzach podobno malują sobie rybie łuski w różnych kolorach.

Myślę jednak, że strach przed bólem, rzecz wrodzona każdemu człowiekowi, nauczy nas jednego: odróżniania poważnej wiedzy od krzykliwej szarlatanerji. Pierwsza polega na zapobieganiu defektom skóry i ich umiejętnem leczeniu, druga opiera się najczęściej na łatwym sposobie posługiwania się głośno reklamowanemi kosmetykami.

Nowość Dla Pań.

CZYLI DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ DLA GOSPODYŃ.

1. Nie zostawiaj nigdy dzieci samych w mieszkaniu, nigdy nie pozwól dziecku siedzieć samemu przy otwartem oknie.
2. Nie zostawiaj zapałek, garnków z ukropem, gorącego żelaza tam, gdzie dziecko sięgnąć może.
3. Zamknij dobrze każdą truciznę, a butelkę opatrz napisem, żeby się nikt nie mógł omylić.
4. Nie używaj nigdy butelek, słojów, naczyń i t. p., zanim ich dobrze nie wymyjesz ciepłą wodą sodową.
5. Nie używaj niepobielanych, miedzianych (koprowych) lub cynkowych naczyń.
6. Nie dolewaj nigdy do palącej się lampy, lub maszynki, nafty lub spirytusu.
7. Strzeż się, żeby do rozpalonego tłuszczu nie dostała się woda, gdyż para może ci oczy wyparzyć.
8. Nie wywabiaj plam, nie pierz rękawiczek benzyną lub terpentyną przy lampie lub świecy — benzyna bowiem łatwo wybuchnie.
9. Nie zasuwaj klapy u pieca, dopóki się węgiel nie wypąli, bo się zaczadzisz.
10. Gdy sobie skaleczysz palec lub rękę, owiń natychmiast; jeśli kurz lub trująca materja dostanie się do rany, może łatwo nastąpić zakażenie krwi.

Używając mąkę do ciasta, należy z każdej filiżanki ująć dwie łyżki mąki, a zastąpić je krochmalem kukurydzanym. Potem razem jeszcze raz przesiać i dopiero robić ciasto. Każda gosposia przekona się, co to będzie za różnica.

RADY KUCHENNE.

Kalafjory w musztardowym sosie.

Dużą głowę kalafjoru albo parę mniejszych poprzekrawać na kawałki, o ile możności kwiatuszków nie rozkrawać tylko rozebrać je na gronka. Ugotować do połowy z około tuzinem małych cebulek w słonej wodzie. Wodę zlać i dodać 12 siekanych ogórków, takich jak się bierze w koper. Na dwie kwarty octu dać dwie filiżanki cukru, dwie łyżeczki ziarnek selery, jedną łyżeczkę całej gorczycy i wszystko razem zagotować. Zmieszać ¼ fil. mąki, ¼ funta suchej musztardy, łyżkę turmeric proszku i trochę wody, wlać tę mieszaninę w gotujący się ocet i 5 minut dłużej gotować. Tym sosem zalać pikle i w szkłach pod sam wierzch i mocno przykręcić.

Świeża kapusta na kwaśno.

Poszatkować główkę kapusty, wrzucić we wrzącą wodę i niech postoi z dziesięć minut, poczem kapustę odcedzić i z wody wycisnąć. Na średnią główkę kapusty wlać w rondel pół kwarty gorącego rosołu napół z wodą, pół filiżanki mocnego octu, dwie łyżki szmalcu, masła lub słoniny, dodać kapustę, posolić i popieprzyć do smaku i dusić na małym ogniu pod pokrywą półtorej lub dwie godziny. Tuż przed wydaniem, gdy już miękka zupełnie, wsypać łyżeczkę cukru i zaprawić łyżką mąki, zasmażonej z łyżką masła. Niektórzy zamiast octu kładą drobniutko pokrajane kwaśne jabłka.



Susan Fleming, artystka filmowa, w formalnej toalecie z czarnego aksamitu, z długimi rękawami. Jedyną ozdobą jest niewidoczna na ilustracji wielka klamra w pasie.

RADY PRAKTYCZNE.

Plamy atramentowe na materjach, a szczególnie na jedwabiu należy posmarować terpentyną i pozostawić na kilka godzin. Potem miejsce to dobrze w rękach przetrzeć, a plama ustąpi.

*

Niektóre ryby nawet i po utowaniu zatrzymują nieprzyjemną woń tranu. Chcąc woń tę usunąć, wystarczy w czasie gotowania lub smażenia ryby włożyć do naczynia kilka mniejszych kawałków węgla drzewnego.

*

Aby jakiekolwiek ciasto było po upieczeniu z wierzchu rumiane i warstwa ta była krucha, przed włożeniem do pieca posmarować wierzch ciasta słodką śmietanką.

WIFE PRESERVERS



Keep a few cans of grapefruit on the shelves for use when you forget to order the fresh oranges or grapefruit for breakfast.

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca. Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM TRZECI.

Rok Rządów Paderewskiego w Polsce.

II.

POLITYCZNE STOSUNKI W POLSCE W OKRESIE PRZYJAZDU PADEREWSKIEGO.

C.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

(Ciąg dalszy)

Legjoniści zgłosili się wówczas do pułk. Szeptyckiego, zawiadamiając go, że wobec zmienionych warunków cofają swoje prośby o dymisję, dziękując mu gorąco, że przez swą stanowczość, wykazaną w tych 3-ch tygodniach, utrzymał legjony, jako takie.

W kilka tygodni później, komenda niemiecka "dla wypoczynku i pewnej reorganizacji," przeniosła Legjony do Krakowa i tu zaczęła się era reorganizowania legjonów na model niemiecki, i w duchu niemieckim, dając im niemiecki regulamin, niemiecką broń; itd., a to przez całą zimę 1916—17. Legjony kształcą się w ten sposób, a Niemcy przygotowują teren do utworzenia wielkiej armij polskiej na tle ochotników polskich, a oficerów i podporuczników niemieckich, podczas gdy Austrja i Niemcy układają się równocześnie między sobą o oddanie legjonów pod władzę niemiecką.

Temu opierał się generał Szeptycki jak najenergiczniej i dlatego na żądanie Niemiec, przeniesiony został napowrót do wojska austrjackiego z równoczesnem mianowaniem go, wbrew woli Niemiec, generał-gubernatorem okupacji austrjackiej z siedzibą w Lublinie w dniu 1-go maja 1917 r.

Gdy już nie stało Szeptyckiego, jako obrońcy praw samorządu legjonów, Niemcy wywołali t. zw. kwestję przysięgi.

W szczególności generał Beseler, gubernator okupacji niemieckiej, przystąpił do wprowadzenia przysięgi dla legjonistów z niemieckiej okupacji "na wierność Ojczyźnie i cesarzowi Wilhelmowi." Przez to nastąpił rozdział. Legjoniści pochodzący z państwa austrjackiego, w szczególności z Galicji, tworzyli teraz drugą, osobną część, która pozostała przy przysiędze Ojczyźnie i cesarzowi Karolowi.

Legjoniści pochodzący z Niemiec, składający się przeważnie z 1-szej brygady legjonowej, nie chcieli złożyć przysięgi na Wilhelma i tych Beseler kazał internować: w Benjaminowie, oficerów w liczbie około 200, a Szczypiornie pod Kaliszem, szeregowców około 3,000. Ta część legjonistów z pod Niemiec, która wykonała przysięgę, tworzyła "Polnische Wehrmacht" pod wodzą gen. Berbeckiego i składała się z 2 pułków piechoty, pułku kawalerji i 1 baterji.

Poddani austrjaccy, będący w legjonach, odeszli wtedy pod dowództwem pułk. Zielińskiego do Przemyśla, gdzie zostali znowu sformowani w brygadę piechoty z pułkiem artylerji i odesłani na front na Bukowinę. Tu pod Rarańczą w bohaterskiem starciu z wrogiem przebili się przez front rosyjski na Ukrainę, pod wodzą Józefa Hallera. Ci, którzy nie zdołali przejść, a między innymi pułk. Zieliński, ówczesny major Zagórski, ks. Panaś i wielu innych, zostali internowani na Węgrzech, w Marmaros-Sziget, gdzie się odbył nad nimi sąd wojenny, ale pod naciskiem opinji publicznej, na rozkaz cesarza Karola, zostali ostatecznie uwolnieni.

Piłsudski, choć dał początek do utworzenia legjonów po stronie austrjackiej, miał jedynie komendę pierwszej brygady.

Ranga austrjackiego sztabowca nie mogła oczywiście zadowolnić Piłsudskiego, a stanowiska zajętego przez główną komendę austrjacką wobec Legjonów nie mógł pogodzić z ich istotną misją. Zdecydował więc ich rozwiązanie aż do pomyślniejszych warunków.

Aby nie zmarnować jednak tak świetnego materjału młodzieży, utworzył Piłsudski osobną organizację P. O. W. przez co okazał niewątpliwie troskę dobrego i zapobiegliwego wodza.

Gdy na podstawie dekretu obydwóch cesarzy z dn. 5 listopada, 1916 r., utworzoną została w Warszawie w styczniu, 1917 r., Rada Stanu, Piłsudski przyjął w niej udział, spodziewając się, że pod tą egidą zdoła teraz utworzyć armję polską.

Ale Rada Stanu, bez wyraźnej zgody Niemiec, do tworzenia armji przystąpić nie mogła. Piłsudski wobec tego z niej wnet ustąpił.

Tymczasem w Rosji wybuchła rewolucja, a po obaleniu dynastji Romanowych, tymczasowy rząd rosyjski, powołując się na orędzie Prezydenta Wilsona z dn. 22 stycznia, 1917 r., oświadczył się za odbudową Wolnej i Zjednoczonej Polski, chociaż ani bliżej tego nie określił, ani żadnych kroków do urzeczywistnienia tego obwieszczenia nie podjął.

Walka na obalenie caratu nie miała odtąd racji bytu, a do utworzenia z luźnych oddziałów polskich w Rosji jednolitej armji, przystąpił już jeden z najwybitniejszych generałów polskich w armji rosyjskiej, generał Józef Dowbór Muśnicki.

Józef Piłsudski nie miał przed sobą w owym czasie zadania ,któremu by mógł się całkowicie oddać bez ujmy dla swoich dążeń, bez załamania swojej wytycznej.

Niemcy zgotowały mu na tę chwilę trudną, niemały honor wkładając mu na głowę koronę męczeństwa.

Generał Beseler na rozkaz z Berlina kazał Piłsudskiego uwięzić i odstawić do Niemiec, gdzie był internowany w twierdzy Magdeburskiej przez rok cały sam, a pod koniec razem z generałem Soshkowskim.

Były Namiestnik Galicji, Michał Bobrzyński, we wspomnianem już przez nas dziele swojem pt. "Wskrzeszenie Państwa Polskiego" internowanie Piłsudskiego przez Niemców przypisujê ich obawom, aby nie przeszkodził w ich zabiegach przeciągnięcia na swą stronę Polaków w Królestwie. Wszakże w celu pozyskania rycerskiego Narodu Polaków posłał tam rząd niemiecki na stanowisko generał-gubernatora zdobywcę Atwerpji i Modlina, generała Beselera, a do administracji Polaków hrabiego Hutten-Czapskiego, hrabiego Kwileckiego i innych. Starał się rząd niemiecki także pozyskać Polaków przez wprowadzenie języka polskiego do szkół, przez założenie Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie. Ulepszył przytem nieco administrację.

"Były to przygrywki pruskie do wielkiej kampanji o zdobycie dla Niemiec całego Królestwa, do połączenia z Prusami całej Polski jaka by po wojnie powstała.

"Ale dla osiągnięcia tego nowego swego celu — pisze Bobrzyński, — nie chciały Niemcy poświęcić żadnego swego interesu.

"Najważniejszy zaś interes upatrywały Niemcy w tem, aby z Królestwa Polskiego wyciągnąć i wyssać wszystko, co się da, na rzecz wojny. Wywoziły więc ze swojej okupacji w drodze rekwizycji wszelkie płody surowe oraz drzewo, którego wyrąb z lasów rządowych urządziły na najszerszą skalę. Wywoziły części maszyn lub psuły je, ażeby wstrzymać całą produkcję przemysłowo-fabryczną Królestwa i dla fabryk niemieckich pozyskać polskiego robotnika, który po zamknięciu polskich fabryk musiał tam wędrować. Zatrzymano w Niemczech wszystkich robotników rolnych, którzy tam przed wybuchem wojny za sezonowym zarobkiem poszli a ponadto zarządzono w Królestwie przymusową brankę robotników do Niemiec. Robotnik polski w fabrykach i na roli niemieckiej zastąpił robotnika Niemca, który się bił na frontach za niemiecką ojczyznę. Potęgując tem wszystkiem nędzę w Królestwie i wywołując w najszerszych warstwach ludności żywiołową ku sobie nienawiść, Niemcy sądziły, że ludność ta wszystko to przyjmie i przecierpi wdzięczna im za to, że ją uwolniły z pod rosyjskiego jarzma, i wielce się dziwiły, gdy wdzięczności tej nie ujrzały. Nie chciały bowiem zrozumieć, że jarzmo rosyjskie o wiele się Królestwu wydawało od niemieckiego lżejszem.

Piłsudskiego trzymały Niemcy w Magdeburgu, aby im nie przeszkadzał w wywożeniu z Królestwa Polskiego wszelkiego dobra i dopiero gdy ich wojska miały opuszczać ziemie Polski uwolniły go z twierdzy Magdeburskiej i uwolniły również gen. Sosnkowskiego. Mianowany przez rząd niemiecki pierwszym ministrem do Polski hrabia Kesseler odwiózł obu do Warszawy.

Nie mało przyczyniły się do uwolnienia Piłsudskiego przedstawienia Rady Regencyjnej w Warszawie, która rozwiązując Radę Stanu w d. 7 października, 1918 r., i powołując przedstawiciela Koła Międzypartyjnego, Józefa Swieżyńskiego do utworzenia nowego rządu, zarezerwowała w jego gabinecie tekę ministra wojny dla Józefa Piłsudskiego i w tym celu właśnie zażądała od Niemiec uwolnienia go z twierdzy Magdeburskiej.

Najbliżsi mu podówczas z obozu radykalnych socjalistów w Polsce pamiętali o Piłsudskim również.

D.

PRZEWRÓT LISTOPADOWY, 1918 R.

Pod tym tytułem i pod tą datą radykalizm socjalistyczny ogłosił we wszystkich pismach socjalistycznych w Polsce, a także w pismach socjalistycznych w Wiedniu i w Berlinie, co nie było niewątpliwie zwykłym przypadkiem, jaki to "przewrót" obmyślił i przeprowadził on w Polsce.

Było to już po dniu 5-go listopada, 1918 r., w którym zwróciły się państwa centralne, w szczególności Niemcy za pośrednictwem Kanclerza Maksymiljana Badeńskiego do Prezydenta Wilsona o zawieszenie broni i podjęcie rokowań pokojowych na podstawie słynnych jego 14 punktów światowego pokoju, których 13-ty obejmował odbudowę Polski Niepodległej.

To zawieszenie broni powitane było w całym świecie wybuchami olbrzymiego zapału i nieopisanej radości.

Polska zdobywając cel swoich dążeń i walk półtora wiekowych o wolność i niepodległość miała szczególniejszy powód święcić dzień swego oswobodzenia z pod ucisku zaborców.

Ale radykalizm socjalistyczny czychał na pierwszą sposobność do skrępowania oswobodzonych rąk Polski najsroższemi ze wszystkich w świecie więzami. Podczas gdy zaborcy ciała tylko zakuwali w kajdany, radykalizm socjalistyczny przedewszystkiem dusze i sumienie.

W urzędowych sprawozdaniach pism socjalistycznych z tego czasu pisali ich redaktorzy:

"Proletarjat zorganizowany, świadomy politycznie i społecznie był zaledwie słabą cząstką ogółu robotników w Polsce."

W stosunku do zaludnienia ziem polskich w owym okresie rozpływa się ta "słaba cząstka" do zera.

A jednak mała grupa osób, o nazwiskach światu całkiem nieznanych, bo nawet o Piłsudskim samym mało w świecie podówczas wiedziano, uzuchwalała się do zteroryzowania miljonowej rzeczy obywateli polskich, obywateli, którzy złożyli dowody "poświęcenia, bohaterstwa i zdecydowania," aby im narzucić swą wolę, swój rząd, swoje pomysły, swoje nieprzetrawione, nieobliczalne eksperymenty.

Niczego nie można było spodziewać się po ludziach przeważnie bardzo jeszcze młodych, całkiem niedoświadczonych i niedouczonych, a zarozumiałych i brutalnych, z jakich się składał podówczas radykalizm socjalistyczny w Polsce.

Posłuchajmy z czem on przyszedł do Polski, do tego wysoce kulturalnego Narodu z tysiącoletnią przeszłością i z ciężkim okresem lat 150 w walce o wolność, braterstwo i sprawiedliwość.

Pułkownik Rydz-Śmigły, w gruncie serca, jak z jego niektórych pism widać, marzyciel, który wolności pragnął, do tego stopnia wobec szybkiego postępu bolszewizmu w Rosji o sile odpornej własnego społeczeństwa zwątpił, że łożył z Ignacym Daszyńskim i Andrzejem Moraczewskim przekształcenie Polski na Republikę do Sowietów bardzo zbliżoną, z tymczasową siedzibą w Lublinie, powołując do rządu tej nowej "Ludowej Republiki Polskiej": T. Arciszewskiego, I. Daszyńskiego, M. Downarowicza, G. Dubiela, M. Malinowskiego, J. Moraczewskiego, T. Woźnickiego, J. Poniatowskiego, W. Sieroszewskiego, B. Stolarskiego, St. Thugutta, W. Witosa, B. Ziemiąckiego i Rydza-Smigłego już w randze generała i w zastępstwie mianowanego wodzem Józefa Piłsudskiego."

Proklamacja ze składem tego rządu ogłoszoną została dnia 7-go listopada, 1918 r., ale w tym samym zaraz dniu, członkowie Stronnictwa Ludowego W. Witos, G. Dubiel, i B. Stolarski oświadczyli, że podpisano ich na proklamacji bez ich wiedzy.

Proklamacja wydana była w stylu bolszewickim: "Do Robotników, Włościan i Żołnierzy Polskich" — a generał Rydz-Smigły już w nocy z 7-go na 8-go listopada, zebrawszy nieco ochotników, zaczął "działać."

O 5-ej rano aresztowani zostali w swych mieszkaniach, Komis. Jen. Rządu, powszechnie dla prawego swego charakteru ceniony, p. Zdanowski, Inspektor Wojsk. Okr. Lub. Jen. Olszewski i jego szef sztabu pułk. Pasławski, a dowódca wojskowy pułk. Zarzecki uszedł tego losu, gdyż poddał wojskowe siły Rydzowi-Smigłemu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POKŁON TRZECH KRÓLI



Z za siedmiu rzek, z za siedmiu gór,
do Betleemu trzech Króli jedzie:
błyszcząca na niebie bez chmur,
nieznana gwiazda ich wiedzie,

Tam musiał się narodzić Bóg,
dążą więc w drogę, nie tracąc chwili,
by skłonić się do Jego nóg,
szczęśni, że takiej łaski dożyli.

Każdy dla Niego wiezie dar:
mirę kadzidło i czyste złoto;
w sercach miłości płonie żar,
trudy wędrówki znoszą z ochotą.

Gwiazda stanęła nagle tam,
nad betleemską biedną stajenką;
wchodzą — nie było straży u bram —
widzą: ot Jezus z Świętą Mateńką!

Niech mu będzie chwała, cześć!
króle zginają przed Nim kolana
i śpieszą dary swoje nieść,
w Dziecięciu niebios uznając Pana. Z. S.

TRZECH KRÓLI.

Święto Objawienia Pańskiego.

Święto to, Epifanja, znane u nas pod nazwą uroczystości Trzech Króli, jest jednem z najstarszych w Kościele. Początków jego szukać należy niezawodnie na wschodzie, gdzie znano je powszechnie już w III wieku, podczas gdy w Kościele rzymskim widzimy je dopiero w połowie IV stulecia. Należało ono do uroczystości największych, zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie.

Mimo takiej popularności nie cieszyło się ono jednakże jednostajnością idei. Wprawdzie czczono niem początkowo pamięć Narodzenia i chrztu Chrystusa Pana, ale kiedy w połowie IV wieku ustalono dzień 25 grudnia jako stałe święto Bożego Narodzenia, zmieniła się idea święta Epifanji. Na wschodzie przeważa odtąd myśl o chrzcie Pana Jezusa w Jordanie. Dlatego też ten dzień wyznaczono jako dzień, w którym katechumenom udzielano uroczystego chrztu św., a w wigilję święta święcono wodę. Ten ostatni zwyczaj, rozpowszechniony na wschodzie od wieku IV, a w Kościele rzymskim zaprowadzony w XI stuleciu, przetrwał do naszych czasów. I dzisiaj jeczcze we wigilję święta Trzech Króli święci się w kościołach naszych wodę.

Pamiątkę chrztu Chrystusa obchodzono w kościele wschodnim pierwszych wieków nadzwyczaj uroczyście. W święto to duchowieństwo i lud w procesji wychodzili z Jerozolimy nad Jordan, do miejsca, w którem Pan Jezus miał otrzymać chrzest z ręki Jana. Tutaj czytano ewangelję o chrzcie Zbawiciela, błogosławiono wodę i zanurzano krzyż. Gminy dalsze, które nie mogły udać się nad Jordan, wyruszały do innej najbliższej rzeki, gdzie w ten sam sposób urządzano nabożeństwo i błogosławieństwo. Pozostałością tych procesyj i uroczystości są obchody święcenia wody, jakie mamy w kościele rosyjskim, prawosławnym. I tam jeszcze dzisiaj urządza się w święto Epifanji procesję nad rzeki, błogosławi się wodę i zanurza w niej śród modłów krzyż.

Na zachodzie tymczasem obchodzono w dniu tym pamiątkę objawienia się Zbawiciela światu pogańskiemu, reprezentowanemu przez trzech mędrców, przybyłych ze wschodu. Do tego dołączono w liturgji tegoż święta także myśl o pierwszym cudzie, który Chrystus Pan zdziałał w Kanie Galilejskiej.

W Kościele łacińskim, w przeciwieństwie do zwyczaju wschodniego, nigdy oficjalnie nie uważano tego dnia za dzień uroczystego chrztu św., aczkolwiek tu i ówdzie naśladowano Kościół grecki. Papieże, jak Serycjusz (384—398) i Leon Wielki (440—461) protestowali stanowczo przeciwko udzielaniu chrztu w święto Epifanji. Zresztą trzeba zaznaczyć, że także w Kościele wschodnim Epifanja jako dzień uroczystego chrztu, udzielanego katechumenom, stała tylko obok głównych terminów chrztu, jakiemi były Wielkanoc i Zielone Świątki. Jednak że i w liturgji rzymskiej święta Epifanji, obok głównej idei powołania pogaństwa, przebija także myśl o chrzcie Chrystusa w Jordanie, o czem świadczy np. ewangelja w oktawie tego święta, a pozatem jeszcze wspomnienie cudu w Kanie, któremu poświęcona jest następna niedziela.

Dzisiaj święto 6 stycznia (stały termin tego święta ustalono jeszcze w V stuleciu) poświęcone jest misjom, zgodnie z jego liturgiczną ideą przewodnią. Ks. Ketola.

ZIMA NA PLAŻY WYSTAWY STULETNIEGO POSTĘPU.



Pokryty lodem mol nadbrzeżnych na plaży Parku Granta, stanowiącej część terenów Wystawy Stuletniego Postępu. — Potężne łamacze fal obmarzły podczas ostrego mrozu przed kilku dniami i zatrzymały swą szatę zimową w święta noworoczne, mimo łagodniejszej temperatury.

Gościnny.

Pewien ziemianin, chcąc pozbyć się gościa, który ociągał się z wyjazdem ze względu na ciemną noc, powiedział:

— Jechać można, droga dobra. Ja w ciemniejsze jeszcze jeździłem noce!

— Gospodarz, który puścił pana z domu, strasznym był kpem! — odrzekł gość.



DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.		Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.	
TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie..	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00
All letters shall be addressed to		Wszelkie listy adresować należy:	

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Czemu Mamy Depresję?

Bo banki pieniędzy nie pożyczają.

A czemu nie pożyczają?

Najpierw, banki zmuszone są trzymać nadmierną ilość pieniędzy w pogotowiu na usprawiedliwione i nieusprawiedliwione żądania depozytorów. Po drugie, stosunkowo mniej pieniędzy deponuje się obecnie, niż w czasach względnego lub nadmiernego dobrobytu. Po trzecie, fundusze, nagromadzone w bankach, pożyczają rządy: federalny, stanowy, miejski i różne samorządy liczne. Z upływem czasu pieniądz ten wraca do banków, a rządy ponownie go pożyczają, powiększając bezustannie długi publiczne, a w skutek tego, i ciężary podatkowe obywatela, który nie może dostać pożyczki na prowadzenie interesu, czy na realność. Przez swoje wygórowane, nadmierne, a nawet lekkomyślne wydatki, a nieraz i przez kryminalną rozrzutność, rządy usunęły z obiegu pieniądz, mogący służyć dla wzmożenia przemysłu i handlu, a przez to i do powrotu ogólnego dobrobytu.

Mamy depresję, bo w sferach finansowych okazał się przerażający brak uczciwości, bo w szalonej pogoni za groszem, ludzie nie mają najmniejszego względu na dobro i uczucia bliźniego. Cały cel tych finansistów polega na sprytnem i bezlitośnem obdzieraniu ludzi z grosza przy zachowywaniu pozorów przyzwoitości, aby się nie narazić władzom, czuwającym nad przestrzeganiem praw w tranzakcjach finansowych; w razie potrzeby, rozbraja się władzę wplątaniem w sidła lub też zmusza się do milczenia prostem przekupstwem.

Mamy depresję, bo brak nam sumiennych, doświadczonych urzędników, bo społeczeństwo nasze, oszołomione anormalnym dobrobytem po zwycięskiej wojnie, poczęło lekceważyć sobie w wyborach kwalifikacje kandydatów na urzędy i zato dziś doświadczamy na grzbietach naszych gorzkich, bolesnych i hańbiących nas skutków tej karygodnej lekkomyślności.

Zawinili tu zarówno przodownicy społeczeństwa, nie odzywający się dość potężnym głosem, jakoteż i ogół, który w zarozumiałości, wynikającej z nadmiernego dobrobytu, stał się obojętnym i głuchym na głosy przestrogi.

Widząc rażące braki, kryminalną rozrzutność i bezczelną nieuczciwość, społeczeństwo jednakże odnosiło się do tych niegodnych urzędników wspaniałomyślnie, darowywało im przewinienia, a nawet nieraz ponownie powierzało im urzędy. Za tę ślepotę i lenistwo nasze cierpimy teraz słusznie. Powierzaliśmy karłom dobro ogółu, to też teraz cierpimy następstwa naszej lekkomyślności.

Cierpmy w milczeniu ale z mocnem postanowieniem dźwignięcia się z tej niedoli. Usuńmy rozpanoszone zło zorganizowane i wyszukajmy sobie nowych a odważnych wodzów, którzyby umieli i chcieli wznieść się ponad bagno, w jakiem brniemy, którzy, obejmując całość społeczeństwa, umieli przenosić dobro ogółu ponad osobiste korzyści, którzyby nie dali się użyć jako ślepe narzędzie w rękach bezwstydnych klik politykierskich.

Jeżeli kiedy trzeba było wielkich umysłów w rządach, to przedewszystkiem w obecnej trudnej sytuacji. Dziś najpotężniejsze głowy przywódców czują się bezsilne i niezdolne rozwiązać zawikłań społecznych, a tu jeszcze wciąż cisną się do rządów ludzie, nie mający najmniejszego wyobrażenia o powadze chwili i zadań, a obywatele niejako zmuszeni są wybierać ich na urzędy. Czas najwyższy zerwać z tem. Dobro ogółu a nie samolubne korzyści kandydata powinny decydować o godności i odpowiedności na urząd. Chodzi nietylko o urzędników z wyborów; musimy mieć na myśli i tych z nominacji. Nieraz politykier w wyborach przepadnie, bo nie był wart wybrania, to jednak później zostaje mianowany i znów się go toleruje.

Ileż to razy stwarza się nowe a niepotrzebne posady li tylko dlatego, by przepadłym w wyborach dać intratne zatrudnienie. Ma się rozumieć czyni się to dla wygodnych i zasłużonych w partji, lub z frakcji rządzącej w partji. Nie chcących się podporządkować lub odmawiających współdziałania w kombinacjach i manipulacjach partyjnych, sprytnie się usuwa. Czyni się ich nieszkodliwymi i bezsilnymi pozbawieniem ich dochodów po wykosztowaniu się na kampanję. Nieraz niechcącym ugiąć karku pod presją maszyny radzi się ubiegać o urząd ponownie, a potem maszyna wytęża swe siły by zniweczyć owe starania, by, po doprowadzeniu kandydata do ruiny finansowej, usunąć go kompletnie z pola politycznego. W te zawikłania polityczne dają się omotać nawet szlachetne umysły. Dlatego trzeba ściślejszej kontroli kandydatów na urzędy publiczne. Trzeba zwracać uwagę na dane osobiste, na szlachetność charakteru, sprężystość, energję i poczucie ideałów.

Często wysokie urzędy stają się synekurami, tj. intratnemi posadami, bez niewygodnej kontroli, obowiązującej i zniewalającej do pracy. Wykonanie powinności, wynikających z urzędu, powierza się licho-płatnym sekretarzom, podczas gdy sam urzędnik zaprawia się coraz bardziej w próżniactwie. Po zakosztowaniu życia wygodnego i próżniaczego, trudno powrócić do mozolnej a uczciwej pracy. Tem tłómaczą się te natarczywe a nieprzebierające w środkach zabiegi o ponowny wybór.

Jak się na to zapatruje ogół? Zwykle patrzy on obojętnie jak urzędnik, biorący nadmiernie wygórowaną pensję, nierzetelnie postępuje, lekceważąc swe obowiązki. A czyż może być inaczej, gdy lekkomyślnie powierza się urzędy ludziom, unikającym Kościoła, w którym mogli by się pouczyć, co od nich wymaga miłość bliźniego i sprawiedliwość względem niego? Osobom, nie zastanawiającym się nad życiem swoim, nad czynnościami swemi, nad obowiązkami względem Boga i bliźniego, nie powinno się powierzać kierownictwa społecznego, wymagającego szczególnej znajomości porządku ustanowionego przez Boga.

Jeszcze jednem źródłem niesumienności i braku uczciwości są przestarzałe w znacznej części konstytucje, prawa i zwyczaje a nieodpowiadające nowoczesnym wymogom handlu i przemysłu. Wrodzona apatja i energja sprawiają, że tak jak w pojedynczym człowieku wogóle objawia się wstręt do pracy i do zmiany w postępowaniu, tak samo i człowiek zbiorowy niechętnie poddaje się zmianom.

Z powodu archaicznych a nieodpowiednich praw interesowani często nie mogą należycie naprzód postępować lub też z konieczności muszą posługiwać się środkami, obchodzącemi literę prawa, z narażeniem na szwank rzetelność urzędników. Dlatego koniecznem jest dla dobra społeczeństwa przeglądać w pewnych odstępach czasu prawa, usuwać nieodpowiednie, lub też uchwalać wszelkie prawa na pewien tylko okres czasu, uwzględniając przez to możebność zajścia zmian, czyto w życiu gospodarczem czy też w życiu społecznem.

Jeżeli zawsze potrzeba wytrawnych polityków i mężów stanu obeznanych szczegółowo z kwestjami międzynarodowemi to przedewszystkiem potrzeba ich jest dziś, kiedy świat zdaje się być w rażącym rozdźwięku, gdy depresja gospodarcza przygniata całe społeczeństwo, gdy coraz częściej kryzysy polityczne następują po sobie, gdy nawet, wobec wzrastających fermentów wewnętrznych rewolucyjnych, nienawiści i zazdrości, narody przerażająco się zbroją.

Dziś, gdy grono bogaczy pragnie ratować swój chciwie ulokowany w obcym przemyśle i handlu kapitał przez umożenie długów międzynarodowo-państwowych, kosztem opłacających podatki, to trzeba szczególniej baczności i stanowczości w usuwaniu ludzi niezdolnych lub nieuczciwych.

Trzeba nam przywódców, o kryształowych charakterach i nie bojących się presji demagogów.

Podczas dobrobytu odnoszono się pobłażliwie do niekompetentnych, do marnotrawców grosza publicznego a nawet niekiedy tolerowano wady i niedomagania nieuczciwych urzędników, lecz dziś nurtuje w głębi zbiedzonego społeczeństwa niezadowolenie i trzeba tylko szczerych a dyskretnych przywódców, a może stać się przewrót nielada, usuwający pasorzytów i zgniliznę, toczące ciało społeczeństwa.

Znamiennym czynnikiem, a bodaj czy nie głównym depresji, jest powszechna nadprodukcja w przemyśle i produktów żywnościowych, spodowania zadziwiającą wprost sprawnością nowoczesnych maszyn. Maszynizacja nietylko pozbawia człowieka wszelkiej przyjemności, jakiej doświadcza każdy pracownik, patrząc na dzieło swej pomysłowości, podczas gdy konstruuje własnoręcznie z włożeniem całej swej duszy w swą pracę, ale nadto pozbawia go samej pracy, skazując na bezrobocie, lub w najlepszym razie na skąpy i lichy zarobek przygodny. Wskutek tego, pod parciem konieczności, wzrasta brak zajęcia, a w następstwie tego, wzrasta przestępczość.

„Arcybractwo Męki Pańskiej założone w r. 1595 w Krakowie. Członkowie jego zadawali sobie najostrzejsze pokuty... w czasie obchodu po siedmiu różnych kościołach biczowali się... na intencję Rzeczypospolitej".

TRZECH KRÓLI

Świat schował bary w kożuch śnieżnej waty
wiatr dmucha w flety samotnych drzew.
Las odurzający żywicą zamieszkał zielono w chatach
i wzrusza serce człowieka samotnego, jak pastorałki śpiew.

Wśród chat się głoszą kolendy nabrzmiałe Bożem wzruszeniem
— — (i tak co roku — jak było; aż do skończenia świata — —
i tak co roku, kolendą serce się rozkołata...)
A potem? potem: na nowo serca wydrąża czas, jak okropna
ulewa kamienie.

Wieczór w świat runął zmierzchem, gwiazdami rzucił w gong
nieba alarmem —
a mrok po miękkim śniegu rozlał się plamą, jak atrament.
W rebusy wzorzy się gwiezdne wygięty kopułą firmament,
pod którą usiadł samotny księżyć liczący wiecznie noce marne.

I oto idą w tę noc za gwiazdą, która ma stanąć nad szopą
królowie: mędrcy świata, co znają znikomość swoją — —
(a tam już Dzieciątko w szopie witają trąby pasterzy skrzypki,
piszczałki, oboje...)
— — Więc spieszcie mocarze wielcy, w proch rzucić korony
złote i witać To olbrzymie Chłopię.

WINCENTY KUGLIN.

Z CUDZEJ GRZĘDY

WIADOMOŚCI CODZ. W CLEVELAND — 29.XII.

W Ameryce jest źle, ale w innych krajach jest jeszcze gorzej. W pismach polskich wychodzących we Francji ukazują się artykuły, w których są nawoływania, by rząd polski zajął się dolą immigrantów przybyłych z Polski, którzy dostali nakaz opuszczenia Francji z powodu bezrobocia, a nie mają zaco wyjechać z powrotem i władze francuskie osadzają ich w więzieniu. To samo dzieje się w Belgji. Rząd belgijski zapowiada nawet, że jeżeli bezrobocie potrwa dalej, to wszystkich cudzoziemców każde odesłać do krajów skąd przybyli. A więc w Ameryce jakby nie było jeszcze nie grożą departacją cudzoziemcom przybyłym legalnie. Jeśli deportują to przybyszów nielegalnych. Innemi słowy nie narzekajmy — bo gdzieindziej jest jeszcze gorzej.

REKORD CODZIENNY W DETROIT—3.-I.

Prasa amerykańska pokpiwa—i słusznie—iż politycy amerykańscy w tem wewnętrznem przekonaniu, że piwo przydałoby się w Ameryce—czynią przygotowania, ażeby ulegalizować ten trunek na... święta Bożego Narodzenia. Tym razem ulegalizowanie piwa powinno się udać, ponieważ prawodawcy mają przed sobą blisko rok czasu. Jeżeli więc starania pójdą w takiem tempie, w jakiem szły do tej pory, będziemy mieli piwo napewno, ale... w tajnych salunach i oczywiście... w Kanadzie.

Czy Naprawdę Jest Tak Źle?

(Nowy Świat w New Yorku).

Prasa krajowa naogół rzadko interesuje się prasą polsko — amerykańską, mimo, że jest ona przecież jednym z głównych nerwów organizmu wychodźczych mas.

Z tem większem zainteresowaniem czyta się to, co od czasu do czasu znajdziemy na łamach starokrajskiej prasy o naszej prasie. Niedawno temu np. zamieszczono tam artykuł p. Katelbacha, który bawił w Stanach Zjednoczonych, jako wysłannik ministerstwa handlu i Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

W referacie tym autor kreśli obecny stan posiadania prasy polsko - amerykańskiej, przyczem podkreśla, że cyfrowo dziennikarstwo polsko - amerykańskie przedstawia się, mimo zeszczuplenia spodowanego kryzysem, imponująco.

Przechodząc od cyfr, p. Katelbach omawia następnie wpływ i znaczenie prasy polsko amerykańskiej w dziedzinie oświatowej, narodowej i propagandowej. Zdaniem jego, prasa polsko - amerykańska ma znaczne zasługi w każdej z tych dziedzin, a jako czynnik narodowo - zachowawczy zapisała się chlubnie na kartach historji wychodźtwa.

Pochwała dziennikarstwa polsko - amerykańskiego nie jest jednak bez „ale".

Pan Katelbach zaobserwował, że nasza prasa polsko-amerykańska cyfrowo kurczy się „z przerażającą szybkością", a tem samem kurczy się jéj wpływ i wyniki jej pracy w kierunku utrzymania ducha narodowego i łączności mas wychodźczych z krajem ojczystym.

Zastanawiając się nad przyczyną tego szybkiego kurczenia się prasy polsko - amerykańskiej, p. Katelbach przychodzi do wniosku, że główną przyczyną szybko postępującego zaniku tutejszego dziennikarstwa polskiego jest amerykanizacja, jakiej podlega nasza prasa.

Autor argumentuje, że właśnie przez naśladowanie pism amerykańskich dziennikarstwo polskie traci polskie cechy indywidualne i oryginalność i przestaje interesować czytelników.

Oprócz tej zewnętrznej, p. Katelbach podkreśla również amerykanizację wewnętrzną, duchową, objawiającą się w odmiennym sposobie ujmowania wydarzeń życia i pobieżnem, płytkiem roztrząsaniu spraw i problemów polskich, zarówno w Polsce, jak i zagranicą. To są, zdaniem autora, dwie główne przyczyny kurczenia się prasy polsko - amerykańskiej.

Z poglądem tym nam, którzy doskonale rozumiemy nasze braki i bolączki, trudno się zgodzić. Zwłaszcza jeśli chodzi o naśladowanie prasy amerykańskiej. Większość uświadomionych czytelników pragnie widzieć pismo polskie w miłej dla oka szacie. Jeśli zaś zważymy, że pod względem typograficznym prasa amerykańka góruje nad prasą wszystkich krajów, nie można się dziwić, że prasa polsko - amerykańska pragnie ją w tem naśladować, i śmiemy twierdzić, że o całe niebo wyżej stoi, niż prasa w Polsce.

Inną rzeczą jest strona duchowa. Nie można jej sądzić bez gruntownego przestudjowania podłoża psychicznego czytelników. Prasa obcojęzyczna musi stosować się do wymagań i poziomu czytelników i z tem dostrajaniem się staje się wiernem odbiciem życia Polonji. Tych tajników nie może zrozumieć przygodny obserwator. Nie zrozumie np. naleciałości żargonu angielsko - polskiego, o ile nie przeczyta stu listów od czytedników, nie spędzi stu godzin na rozmowie z Polakami.

Przesadne również wydaje się nam powiedzenie p. Katelbacha, że „prasa (polsko - amerykańska) kurczy się z przerażającą szybkością".

Jeśli wstrzymanie dopływu świeżej immigracji i trzy lata strasznego kryzysu nie zdołały zabić ani jednego pisma dziennego, to naprawdę nie jest jeszcze tak źle z prasą na wychodźtwie. Polski stan posiadania jest o wiele zdrowszy w porównaniu z niemieckim. Niemcy w roku ubiegłym zwinęli trzy pisma w Ameryce, Polacy — ani jednego.

Problem prasy polskiej w Ameryce tkwi gdzieindziej. Powstanie Stowarzyszenia Pism Polskich jest świeżym dowodem, że Polonja świadoma jest tych wad i skutecznie stawia czoło przeciwnościom.

W KAWIARNI.

— Gdzie pański syn?
W Frankfurcie nad grypą.
— Chyba nad Odrą?
— Tak, ale właściwie to on tam dostał grypy i leży.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

STUDENTKA CHWALI ARTYKUŁ „NIE WSTYDŹCIE SIĘ PANOWIE."

Szanowny Panie Redaktorze:

Artykuł „Nie wstydźcie się Panowie" w „Dzienniku Chicagoskim", z dnia 31go grudnia, 1932, jest bardzo dobry.

Pragnęłabym napisać cośkolwiek na ten sam temat.

Przedewszystkiem powinniśmy oceniać nasze Pisma polskie, szczególnie pisma codzienne, bo te pomagają nam pamiętać o naszej narodowości i żyć wśród swoich. Nie sztuką jest czytać dzienniki krajowe (angielskie), lecz sztuką jest czytać pisma polskie. Nie powinniśmy się wstydzić je kupować i czytać. Nie powinniśmy zapierać się swego polskiego pochodzenia, choć często się zdarza, że nazwisko nie jest polskie, jak moje. Zawsze i wszędzie podkreślam moje pochodzenie polskie i nie wstydzę się polskości. Na Uniwersytecie Northwestern, gdzie jestem słuchaczką, jest więcej Polek-studentek, które tak czują, jak i ja.

Z Szacunkiem
Maxine Morgan,
Evanston, Illinois.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

DYPLOMACJA.

Jeżeli czasy nie poprawią się i nie zapanuje większe poszanowanie wzajemne to będziemy niebawem świadkami takich oto not wśród Państw pokłóconych o barjery celne:

Prezydent Ministrów Państwa „Iks" do Prezydenta Ministrów Państwa „Ipsylon".

Zechciej, Wasza Ekscelencjo, powiedzieć swemu ministrowi handlu, iż jest skończonym osłem i podkrzep te słowa dobrze wymierzonym ciosem w ucho. A to wszystko za jego ostatnie rozporządzenie o przywozie pomidorów.

Z poważaniem,
i t. d.

ODPOWIEDŹ.

Stosownie do pisma Waszej Ekscelencji wykonałem Jego zlecenie. Nasz minister handlu odparł na to, iż czuje się zaszczyconym przez to, że taka nędzna osobistość, jak Wasza Ekscelencja, nazywa go osłem. Co do ciosu w ucho przyjął go chętnie i zapisał jako pożyczkę do zwrotu z grubym procentem, gdy się z Waszą Ekscelencją spotka gdzie na zjeździe, a najprędzej w Genewie. W sprawie pomidorów rzecz pozostaje podawnemu i ustępstwa celnego na tym punkcie nie będzie.

Z poważaniem,
i t. d.

Z GENEWY.

Gdzie szwajcarskie stoją góry,
Awantury!
Gdzie przelęcze czaz turnie,
Są i durnie —
Za Bolszewji się namową
Tłuką zdrowo,
Robią, jakby szło na zdrowie,
Dziury w głowie,
Zamiast je, jak radzą szczerze,
Robić w serze.

Wiktor Przecławski — SAMOTNY NARÓD — Powieść z Roku 1831

CZĘŚĆ DRUGA

PĘDZĄCA SŁAWA.

(Ciąg dalszy.)

W tymto czasie wywiad nasz, pozostający nadal pod kierownictwem pułkownika kwatermistrzostwa Żwana, pracował gorączkowo. Niestety, rozporządzał zbyt małemi środkami na to, aby wysyłać dobrze przygotowanych ludzi poza linje armji nieprzyjacielskiej i scentralizować całą służbę w stolicy, i musiał polegać na dowódcach dywizyj oraz komendzie twierdzy Modlina, wskutek czego wiadomości miał naogół niedokładne i spóźnione. Odwoływał się tedy pułkownik Żwan do pomocy władz cywilnych, społeczeństwa i ludzi dobrej woli, i nie zawiódł się na narodzie, który żył wielką wólą walki, i który, niestety, nie mając wodzów na wielką miarę, miał jednak licznych synów hardych, dumnych i dzielnych, niejako bez wysiłku zostających bohaterami. Oni to i w tej ważnej dziedzinie oddawali ogromne usługi, wielokrotnie hazardując życiem, a nie żądając wzamian niczego.

Tak np. dzięki niezwykłej wytrwałości podporucznika trzeciego pułku strzelców, Płaczkowskiego, który w Siedlcach zręcznie wykupił się z niewoli rosyjskiej, i przebrany za chłopa, przeszedł cały obszar kwater rosyjskich, dowiedziano się, że Dybicz zaniechał na razie przeprawy na lewy brzeg Wisły, że rozłożył się na czas dłuższy na leżach zimowych i że się żadnego ataku polskiego nie spodziewa. Dzięki Polakom, oficerom rosyjskim, wiedziano o wyprawie Tolla i Witta w lubelskie, dzięki wysiłkom poszczególnych obywateli znano dokładnie wszystkie punkty nad Wisłą, w których Dybicz rozkazał przygotowywać przeprawę i wreszcie dzięki pracy wytrwałego a chytrego Rosenberga znano już ugrupowanie korpusu Rosena. Rosenberg bowiem pracował nie dla zysku lecz z przekonania. Być może, że w niewiadomych nikomu, najcichszych marzeniach śnił jakieś za swą pracę nagrody i zaszczyty, lecz nigdy o tem nie mówił, nigdy się niczem nie zdradził, nigdy o nic nie prosił. Niejednokrotnie podsuwano mu niewielkie zresztą sumy pieniężne, których nie przyjmował, twierdząc, że są mu niepotrzebne.

— Ja, jaśnie panie pułkowniku — mówił powoli, łagodnie się uśmiechając — dobrze wiem, dlaczego ja pracuję. Jaby chciał mieć taką szkołę, gdzie jaby Żydków uczył, dlaczego trzeba i dlaczego jest interes dla Polski pracować. Bo ludzie, proszę jaśnie pana pułkownika, są zawsze ludzie. Oni potrzebują się zaraz zapytać, czy to jest interes, jaki i dla kogo. Ny, on jest dla nas większy i taki ważny, jak i dla wszystkich w Polsce. Na świecie niema samych takich dobrych rzeczy, coby było sama słońce, ale nasz biały orzeł to on nie jest taki, coby wszystko wszystkim brał, a nic nie dał, nie, on jest hardy i czupurny, ny, tak, ale on jest naprawdę królewski i łaskawy. A ten ruski? Ny, on mocno złotem świeci, ale on dziegciem pachnie, i chciwy jest jak Tatar. I złodziej jest, panie pułkowniku, jak on nie ma siły zagrabić, nu, to on się umawia z drugim, i razem kradną. To ja sie pytam, jaki interes jest z niemi pracować?

Pułkownik lubił te „szczere rozmówki". Uśmiechał się szeroko i mówił: — No, dobrze, panie Rosenberg, bardzo to pan dowcipnie z temi orłami wykalkulował. Ale ja przecież nie daję panu łapówki, tylko chcę, żeby pan dawał łapówki, komu trzeba.

— Ny, poco jaśnie panie pułkowniku? Jeszcze tym złodziejom pieniądze dawać? Przecie idzie o to, żeby ja wiedział to, co jaśnie pan pułkownik potrzebuje wiedzieć, nie?

— No, tak. Pan położył już bardzo duże zasługi, i ma pan tu najzupełniejsze zaufanie. Pan wie? Moment jest teraz bardzo ważny.

— Ja wiem. Ja się bardzo cieszę, że to już, i tam wszyscy czekają.

— Tak. Ale właśnie dlatego należy możliwie wszystko sprawdzić, wszystko. Wszystko poruszyć!

— Ja jaśnie pana pułkownika doskonale rozumiem. Ja wiem. Ja jadę dziś jeszcze raz, ja się bardzo dobrze urządził, ja zdążę obrócić.

— No, doskonale. Więc niech pan pamięta. Jeszcze raz powtórzę. Wiemy, że Gejsmar stoi pod Wawrem, i że ma prawdopodobnie około 10,000 ludzi i 16 dział. W Miłośnie stoi pono cała dywizja piechoty, a pod Dębem Wielkiem druga. Natomiast Stanisławów i Okuniew mają być obsadzone słabo, i tylko przez kawalerję. Co się dzieje z gwardją wiemy, ale, co ma robić, nie wiemy. Naczelny Wódz przypuszcza, że mogą być dwie możliwości. Albo więc gwardja ruszy przez Nur na połączenie z Dybiczem, i wtedy osłaniać ją będzie Sachen, albo też przemaszeruje przez Ostrołękę i zajmie płockie, a wtedy Sacken będzie jej strażą przednią. Ale te wszystkie wiadomości mogą być nieścisłe. Czy pan to wszystko zapamitał, panie Rosenberg?

— Tak — Żyd był teraz bardzo poważny — i ja wszystko rozumiem, jaśnie panie pułkowniku. Ja jadę zaraz. Ja się dowiem. I ja wrócę znów na czas.

— Daj Boże szczęśliwie!

— Ny, szczęście to jest także rachunek, jaśnie panie pułkowniku. A nieszczęście, ny, ono jest jak piorun. Burzę mamy, to łatwo o pioruny. Ale piorun może uderzyć obok, czy on musi koniecznie we mnie bić?!

— Tak, tak. Pan jest ostrożny i doświadczony, ale niech pan czuwa!

— Ny, jaśnie pan pułkownik może być spokojny.

Ale Rosenberg nie był spokojny. Wprawdzie nie była to pierwsza jego niebezpieczna wyprawa, i w czasie każdej przeżywał już dręczące niepokoje, ale tej nocy szczególnie silny niepokój zawładnął niepodzielnie myślą, i niby ciężko kamień osiadł w sercu, które ociężałe i przerażone poruszało się nerwowemi nierównemi ruchami. Rosenberg próbował się opanować. Myślał, to jest po swojemu liczył.

Najpierw, jedzie po raz pierwszy z tym Niemcem, z tym kolonistą Szwarzbergiem, nu, bo to było wygodne, zyskowne, a chyba pewne. Tyle lat się znają! No, tak. Tyle lat, ale wojna jest wojną, a Niemiec Niemcem i kolonistą. No, ale miał przecież interesy w Warszawie, napewno miał, bez jednego gadania. Dlatego chciał jechać, więc...

Myśl się urwała. Rosenberg poprawił się na niewygodnem siedzeniu bryczki, szczelniej o tulił się w swą lisiurę, i zaczął liczyć na nowo.

Ny, to jest pozycja niepewna. Ani minus, ani plus. A to, że się ma znowu zacząć, ny, to jest minus, wielki minus. Moskale też coś wiedzą i kręcą się. Łatwo kozaków spotkać na drodze.

I nagle ogarnął go strach.

Dzieci, dom. Ny, żona wie. W bezcze ze zbożem pieniądze są, i w ścianie koło pieca także. Można sklepik dalej prowadzić, ojoj! Nie jest przecie złym ojcem, nie! O wszystkiem pomyślał, wszystko przygotował. Ale... dlaczego ma być źle?!

Wstrząsnął się znowu, głowę w ramiona wtulił, pochylił się. Siąpił drobniutki, gęsty deszcz, i po drodze miotał się wicher. Ciemności panowały nieprzeniknione, konie szły wolno, sennie i leniwie. Szwarzberg kiwał się na koźle, może nawet spał.

Ny, niedobrze jest. Swit jeszcze daleko, ale i droga daleka. A to głupie serce...

Ny, co jest?

Konie nagle stanęły. Szwarzberg, mrucząc coś, zaczął schodzić z kozła.

— Ny, co jest? Co się stało?

— Konie nie fce iść. Może coś jest. Ja zobaczyć.

— Co może być?! Tnij pan batem i już.

— Szego się pan spieszyć? Noc długa.

— Droga daleka.

Szwarzberg oglądał konie i coś ciągle do siebie mruczał. Nagle wyprostował się, chwilę nadsłuchował i nagle wielkiemi krokami poczłapał na skraj drogi. Już po kilku krokach noc go zupełnie zakryła. i wtedy sercem Rosenberga wstrząsnął gwałtowny, straszliwy dreszcz trwogi.

— Swarzberg! — krzyknął rozpaczliwie.

Odpowiedział mu łopot wichru, i zaraz potem parskanie koni. Potem chwila ciszy.

Żyd skulił się, palce wpił w rękę. Nic się przecież jeszcze nie stało, a czoło jego pokryło się już zimnym, kroplistym potem, a pod czołem zawirowały w obłędnym tańcu, najgorsze, najnędzniejsze myśli.

Ny, coś jest? Serce jest czasem mądre, bardzo mądre, i ono tak ostrzega! Ny, co jest? Dom, żona, dzieci, sklep! Może trza w las! W nocy nie znajdą, można się wrócić, można przeczekać, można się skryć! Ny, trudno, tak! Można, czemu ginąć?

Żona... dom... dzieci... sklep... Dzieci!!!

W las! W las! W las!

Ostrzegawczy głos był tak potężny, huczał, rzekłbyś, w każdej kropli krwi, i rozsadzał mózg! Rosenberg zdrętwiał. Pierwszy raz w życiu nie wiedział, co robić.

— Szwarzbeg! — krzyknął jeszcze raz.

— Szego? Ja tu. — kolonista zamajaczył przed nim i zaczął znowu wdrapywać się na kozioł. — Szego krzyczeć?

— Co... pan... tam... robił?

— Mnie się zdawać tam ktoś być. Ja zobaczyć.

— I co?

— Niema nic.

— To... pan... odważny — szczękając zębami przemówił po chwili Rosenberg. — Czy pan zawsze taki odważny?

— Ja nie bać się. Szego? Ja Niemiec nie bać się. Szego?

— A... kozaków?

— Ii kozaków nie bać się. Mnie kozaki nie zrobić nic.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z DZIAŁALNOŚCI KLUBÓW MAŁOPOLSKICH.

Klub Jadowniki Mokre urządził piękną gwiazdkę dla dziatwy rodzin klubu Jadowniczan, w niedzielę, dnia 1go stycznia w sali Papierza, 1460 Walton ulica. Gwiazdor rozdał piękne podarunki dziatwie, która zasłużyła sobie na nie deklamacjami i śpiewaniem pięknych naszych kolend. Na gwiazdce tej było liczne grono Jadowniczan a prezes ustępujący p. Papierz powołał do przemówienia pana Stanisława Kozłowskiego dzielnego działacza na niwie społecznej, tak w klubach Małopolskich jak i w grupach Związkowych, Wł. Gibesa prezesa grupy 1532 Z. N. P. Gwiazda Przyszłości, p. P. Majka, prezes klubu Zaborowian, Stan. Kolczak, sekr. Klubów Małopolskich i inni. Klubowi Jadowniczan należy się uznanie za szerzenie wśród dziatwy i młodzierzy tu zrodzonej staropolskiej tradycji świątecznej narodzenia Zbawiciela Ludzkości. Klub Jadowniczan nie należy jeszcze do Zw. K. M. ale w tym roku przystąpi, bo członkowie tegoż przekonali się, że Zw. Klubów Małopolskich robi dobrą robotę.

*

Klub Brzozowian odbył roczne posiedzenie w nowy rok w sali p. Cichonia, 40ta ulica i S. Sacramento ave. w Brighton Park. Na posiedzenie to zaproszono reprezentantów Zw. K. M. Byli obecni Stan. Kolczak, sekretarz Klubów i Jan Waś. — Klub Brzozowian zorganizowany dopiero 8 miesięcy temu liczy 150 członków. Na posiedzeniu tem została odczytana konstytucja, która zacznie obowiązywać w maju, 1933 roku. Obecnie wstęp do klubu wynosi tylko 25 centów ze względu na depresję, więc Brzozowianie mają sposobność wstąpić na łatwych warunkach. Od maja jak konstytucja przewiduje, wstęp będzie $1.00. Zarząd klubu Brzozowian instalował sekr. Zw. K. M. Stan. Kolczak i przy tej sposobności przemówił do zebranych zaznaczając, że Kluby Małopolskie nie wchodzą w żadną kolizję z organizacjami, jak Z. N. P., Z. P. R. K. lub innemi, ale owszem są dzielnymi i Organizatorami a wielu z nich jest urzędnikami zarządów Centralnych. Kluby Małopolskie organizują się w celu idejowym dla uświadamiania członków przez odczyty naukowe w sprawach społecznych, przez wycieczki naukowe do Muzeum Fielda, Planetarium i t. p. Jeżeli człowiek żyje na świecie to powinien znać jego obrót i życie ludzkości. Wiele Narodów cywilizowanych, kieruje się zasadami Demokracji, ale ta Demokracja jeszcze kuleje. Ona istnieje tylko w teorji ale nie w praktyce. Więc trzeba się uświadamiać ażeby polepszyć byt obywateli. Ludzkość nie może narzekać na depresję jeżeli ugina się pod ciężarem złota a produkty rolne się niszczy zamiast dać je do użytku ludu.

Przy dzisiejszym ustroju demokratycznym powinno być inaczej aniżeli jest obecnie. Obywatele mają prawo głosu decydować o swoim własnym losie. A jeżeli nie umią to się powinni uczyć. Bo cierpliwość Stwórcy może się wyczerpać i może zesłać posuchę, że się nic nie urodzi. Wtedy przypomną sobie czasy, gdzie farmerzy zamiast węglem palili zbożem, a lud przymierał głodem. Takie wypadki już się działy i mogą się powtórzyć. Następnie gdy sekretarz Z. K. M. wytłómaczył, że opłata roczna wynosi tylko $1.20 rocznie od całego klubu, zebrani Brzozowianie jednogłośnie uchwali należeć do Zw. Klubów Małopolskich i wybrali 5ciu delegatów.

*

Klub Miechowiczan Wielkich urządza zabawę taneczną, dnia 28go stycznia, w sali Opławskiego, 1431 West Huron ulica. Komitet składający się z młodzieży klubu Miechowiczan Wielkich zapewnia, że takich niespodzianek jakie on przygotował jeszcze nigdy nie było. W skład komitetu wchodzą: Juljan Pudło, Stanisław Wódka i Fr. Pudło.

Stanisław Kolczak,
sekr. Klubów Małopolskich.

Po Ślubie...



Joan Blondell, popularna artystka filmowa, wyszła zamąż za George Barnesa, fotografa filmowego, w Phoenix, Ariz.

KĄCIK LEGJONU PAŃ.

Oddział 4ty przy Post. No. 3-ci odbędzie swoją instalację w sobotę 7-go stycznia, w sali Białego Orła, 1618 West 17ta ulica, o 7mej wieczorem. Oddział 4-ty zaprasza wszystkie koleżanki na tą uroczystość.

*

Oddział 11-ty przy Post. 22 w Cicero, urządza instalację w sobotę 7go stycznia, w sali Czerskiego, 48ma i 29ty Place, o 7mej wieczorem. Panie z tego oddziału obiecują ubawić gości należycie, a my wszystkie wiemy o tem, że Cicero umie się bawić.

*

Oddział 9-ty przy Post. 20 Woodrow Wilson urządza instalację nowego zarządu. Uroczystość ta odbędzie się w sobotę 7-go stycznia, w sali Urbańczyka, 8800 Escanaba ave. w South Chicago o 7:30 wieczorem. Panie z tego oddziału proszą koleżanki o liczny udział.

*

Oddział 8-my przy Post. 15 Brighton Park urządza instalację w sobotę 14go stycznia, w sali Kol. J. Wróbel, 3925 South Kedzie ave., o 7mej wieczorem. Panie z tego oddziału zapraszają koleżanki ze wszystkich oddziałów, aby raczyły przybyć na tę uroczystość. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek, aby gości ubawić.

*

Oddział 2-gi przy Post. 27, Sherman urządza instalację w sobotę, 21go stycznai, w sali p. nr. 4841 South Racine ave., o 7mej wieczorem. Także Panie z tego oddziału obiecują urządzić tą zabawę na dużą skalę i proszą koleżanki na tą zabawę i obiecują ubawić gości należycie.

*

Oddział 14ty przy Posterunku 7-mem urządza „Bunco" 25 stycznia, w sali im. Jul. Słowackiego, 48ma i Paulina. Panie proszą koleżanki o poparcie, gdyż dochód z tego będzie przeznaczony na pomoc Weteranom a więc cel godny poparcia.

*

Od Naczelnej Korespondentki do oddziałów. Wszystkie sekretarki oddziałów są proszone o nadsyłanie wiadomości raz na miesiąc aby takowe można umieszczać w Kąciku Legjonu Pań, gdyż tylko w taki sposób możemy utrzymać porozumienie się między oddziałami, — wszelkie wiadomości prosimy nadsyłać na ręce Naczelnej Korespondentki Z. Derengowskiej 2555 W. 47ma ulica.

SUPT. BOGANOWI NIE PODOBA SIĘ WYBIJANIE SZYB W OKNACH SZKÓŁ MIEJSKICH.

W Roku 1932 Zapłacono $148,303; Nauczycielki i Pryncypałowie Nie Mogą Sobie Dać Rady z Młokosami.

William J. Bogan, superintendent szkół miasta Chicago podaje do wiadomości, że wybijanie szyb w oknach szkół miejskich nie podoba mu się i prosi o pomoc organizacje i zrzeszenia lokalne.

W jednej tylko szkole miejskiej w roku ubiegłym rozbito 1,676 szyb w oknach; w drugiej 504 w jednym miesiącu. Rada Szkolna zapłacić musiała $148,303 za nowe szyby w roku 1932.

Wydatek ten nie przyniósł żadnej korzyści, nie przyczynił się do kształcenia dziatwy chicagoskiej. Suma wyżej podana wystarczałaby na zakupno 3,000,000 przekąsek dla biednych i głodnych dzieci, lub też pokryła koszt nabycia 300,000 książek szkolnych.

Superintendent Bogan apeluje do pryncypałów i nauczycielek, aby ci zajęli się sprawą tą i rozpoczęli kampanję w celu zniesienia tej „rozrywki" młokosów, których specjalnością jest wybijanie szyb. Pryncypałowie i nauczycielki jednak sami wiele zdziałać nie mogą — gdyż młokosi czynni są już po godzinach nauki, w soboty i niedziele oraz święta i w czasie wakacji. Rozbijaczami szyb są zwykle chłopcy w wieku szkolnym uczniowie szkół miejskich lub też abiturjenci.

Rodzice dziatwy uczęszczającej do szkół miejskich także wiele zdziałać mogą gdy dowiedziawszy się o psocie synka sprawią mu lanie i dadzą nauczkę, czem przyczynią się do oszczędzenia swojego grosza, jaki Radzie Szkolnej każdego roku płacić muszą tytułem podatków.

Z Przed Czterdziestu Lat w Dzienniku Chicagoskim

Piątek, 6go stycznia, 1893 roku.

Polskie Towarzystwo Myśliwskie w Chicago obrało za trustysów pp. Piotra Kiołbassę i Andrzeja Schultza.

Podobno ktoś skądś przysyła Polakom w Chicago jakieś „bilety kolejowe" do nieba. Co za nowy humbug?.... Pragnęlibyśmy w tej sprawie dowiedzieć się coś więcej.

Wczoraj przez kilka godzin nie kursowały pociągi na kolei linowej w północnej dzielnicy miasta, gdyż lina się zerwała.

W Warszawie na stawie Belwederu ma być wzniesiony pałac lodowy.

Ogłoszenie: — Wielkie otwarcie NOWEGO SALONU pod numerem 769 Noble róg Blanche. Przyjdźcie wszyscy! Wyborne piwo i likiery, dobre cygary i smaczny przekąsek. Uprzejmie zaprasza Max Eltman.

Ze świata dziecięcego.

Dwaj chłopcy przechwalają się swemi ojcami.

— Acha.... mój tatko ma nos czerwieńszy, niż twój!

— A mój tatuś, jak kaszle, to go słychać o pół mili...... Acha!

Lord.

Znany reżyser filmowy Lubicz do statysty podczas nakręcania:

— Człowieku, pan masz być lordem? Wyglądasz pan przecież nie lepiej ode mnie.

Z WŁADYSŁAWOWA

W niedzielę, dnia 15go i 22go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem, w audytorjum parku Chopina przy Long ave. i Roscoe ul., będzie wystawiony prze piękny dramat p. t. „Śmierć Sieroty Pod Krzyżem", pióra p. Jana Łysakowskiego, pod egidą Towarzystwa Młoda Polska, Grupa 388 Z. P. w Am.

Dramat przedstawia tragiczne dzieje małej sierotki, która po utracie swej rodzicielki przechodzi przez różne koleje tułactwa. Całe tułactwo, cała nędza sierotki przedstawiona jest tam wiernie.

A z pośród ogromu biedoty, przebija jasnym nigdy nie gasnącym promieniem miłości dziecka do matki. Jego tęsknota za rodzicielką i żywicielką, która ukazuje się jej podczas modlitwy.

Jakie były dalsze losy sierotki, dowiecie się na przedstawieniu, na powyżej wyznaczonym czasie. Oprócz powyższej sztuki, dodatkowo będzie wystawiona wesoła komedja p. t. „Spokojny Lokator".

Dziatwa której są powierzone role pracuje z zaparciem sama siebie, ażeby jak najokazalej wystawić dla widzów którzy przybędą na to przedstawienie.

Ze Stanisławowa.

Towarzystwo św. Florjana Dywizja Rycerzy Pułaskiego, będzie miało swoje regularne posiedzenie, jutro, t. j. w sobotę, dnia 7-go stycznia, r. b., o godzinie 7:30 wieczorem, w hali No. 2. Obecność wszystkich członków pożądana. — Michał Worka, prezes; Karol Urbanikiewicz, sekr., 2236 Damen ave.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 11 i 3 dziesiąte centa. Bondy polskie 8-proc. $60.00; bondy 7-proc. $53.50; bondy 6-proc. $56.00.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Charakterystyka.

W pewnem kółku arystokratycznem rozmawiano o ogromnym majątku Talleyranda, znanego dyplomaty 19 wieku.

— Nie widzę w tem nic nadzwyczajnego — rzekła jedna z pań. — Talleyrand bowiem posprzedawał tych wszystkich, co pokupowali.

STUMPED!



CZY NIE PRAWDA!



CALVIN COOLIDGE.

Były Prezydent Calvin Coolidge pisał przed kilku dniami do swego dawnego sekretarza: „Wiem, że praca moja jest skończona.”

Pisząc te słowa, p. Coolidge nie wiedział, jak bliskim był prawdy. Jak bliską jest chwila, w której jego ziemskie sprawy skończą się na zawsze.

Calvin Coolidge, trzydziesty Prezydent Stanów Zjednoczonych, nie żyje. Smierć jego wstrząsnęła krajem tem silniej, że przyszła nagle i niespodziewanie. Że zaś przyszła w czasie, kiedy zalety jego charakteru — roztropność, nieposzlakowana prawość, poczucie obowiązków obywatelskich — są krajowi bardziej niż kiedykolwiek potrzebne, wywołała tem głębszy żal w całym narodzie, który odczuwa ją jako wielką stratę.

P. Coolidge — Prezydent Hoover mówi w proklamacji żałobnej — poświęcił całe swoje życie służbie publicznej, a jego stały postęp, od radnego do mayora miasta Northampton, a stamtąd w górę na członka senatu stanowego w Massachusetts, wicegubernatora i gubernatora tegoż stanu, wreszcie na wice-Prezydenta i Prezydenta Stanów Zjednoczonych, stał się trwałym pomnikiem dla jego cnót prywatnych i publicznych, dla jego zdolności i jego oddania dla dobra publicznego.

Jego imię stało się już za jego życia synonimem roztropności i mądrości, a jego wstrzemięźliwość w mowie i trzeźwość w akcji mówiły o głębokiem poczuciu odpowiedzialności, jaka strzegła jego kroków w sprawach publicznych.

Zarobił on sobie i cieszył się zaufaniem ludu amerykańskiego, jak mało który człowiek na wysokiem stanowisku publicznem. Smierć jego odczują miljony jego współobywateli nietylko jako stratę publiczną, ale i wielką stratę osobistą.

Być może, że jesteśmy jeszcze za blisko, aby wydawać sąd o zasługach Calvina Coolidge'a i o jego administracji. Sąd ten wyda kiedyś historja. Dzisiaj zaś można tylko powiedzieć, że Ameryka straciła w nim jednego z najrozumniejszych, najlepszych i najbardziej patrjotycznych obywateli.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Wczoraj umarła pani Fr. E. Vosburgh znająca osobiście p. O'Leary, której krowa spowodowała historyczny pożar w Chicago. Vosburgh przy zgonie liczyła 73 lata życia.

* * *

Sędzia federalny Wilkerson podpisał wczoraj dekret, upoważniający przejemcę hotelu Blackstone, długoletniego centrum życia towarzyskiego śmietanki chicagoskiej, do ogłoszenia przetargów i ewentualnej sprzedaży. Hotel ma być także jutro zamknięty i odrestarowany kosztem $300,000.

* * *

Ostatnim apelem Calvina Coolidge'a do ludu amerykańskiego był zew nawołujący do „kooperacji i dobroczynności”. Apel był zawarty w liście do szefa American Radio News Corp., odczytanym ub. niedzieli na radjo.

Zmarły eks-Prezydent powiedział w tym liście: „Na rok 1933, zdaje mi się, że potrzebujemy przedewszystkiem kooperacji i dobroczynności. Zasoby naszego kraju są wystarczające do zaspokojenia naszych wymagań, jeżeli użyjemy ich do wzajemnej pomocy. Powinniśmy współdziałać w kierunku wzmożenia ożywienia we wszystkich gałęziach przemysłu. Powinniśmy robić wszystko, co możemy, w zakresie dobroczynności. Gdyby wszystko, co się zawiera w tych dwóch słowach — kooperacja i dobroczynność — wprowadzić w czyn, nietylko nasze warunki ekonomiczne zaczęły się stale polepszać, ale i nasi opuszczeni i potrzebujący mieliby zapewnioną pełną miarę pomocy.”

* * *

Przykład „odpłacania się pięknem za nadobne” dała niedawno temu prasa polska w Warszawie. Kilka dni temu w prasie amerykańskiej ukazała się wiadomość z Rumunji o zestrzeleniu przez aeroplany polskie lotnika sowieckiego. Wiadomość ta była ułożona, iż czytelnikowi zdawało się, że w powietrzu odbywała się formalna walka między lotnikami polskimi i sowieckimi. Polska wydała natychmiast zaprzeczenie, lecz zaraz dnia następnego po zaprzeczeniu, prasa polska zamieściła sensacyjną wiadomość o zastrzeleniu Magdy Lupescu, która rzekomo miała towarzyszyć królowi Karolowi w podejmowaniu delegacji oficerów armji rumuńskiej. Jeden z oficerów — jak wiadomość podaje — miał strzelić kilka razy z rewolweru do Magdy i położyć ją trupem u stóp króla.

Wiadomości tej zaprzeczył kolejno Bukareszt, twierdząc, że „nie jest do pomyślenia, aby Magda Lupescu mogła towarzyszyć królowi w czasie oficjalnej jego czynności w pałacu.

Zadąsana na Polskę Rumunja użyła konceptu, lecz gdy Polska uderzyła Rumunję Magdą, Rumunja umilkła, bo to przecież jest „czuła struna króla Karola.”

Jako Rybak.



Calvin Coolidge po połowie ryb na wakacjach. Był on zapalonym rybakiem i sporo wolnego czasu poświęcał temu sportowi. (Klisza Prasy Stow.)

1872 Calvin Coolidge 1933



Calvin Coolidge, trzydziesty Prezydent Stanów Zjedn., zmarł wczoraj nagle na udar serca w Northampton, Mass. Oto najważniejsze daty z życia byłego Prezydenta: Urodził się 4. lipca, 1872, w Plymouth, Vt. Początkowe wykształcenie odebrał w Plymouth, w Akademji Black River w Ludlow i w Akademji St. Johnsburg. Ukończył Kolegjum Amherst w 1895. Studjował prawo w Northampton, Mass., i tam rozpoczął praktykę adwokacką. Rozpoczął karjerę polityczną jako członek rady miejskiej w Northampton, 1900-1901. Obrany klerkiem w Northampton, 1904. Poślubił pannę Grace A. Goodhue z Burlington, Vt., 4. paźdz. 1905. Wybrany do legislatury stanowej w Massachusetts, 1907-1908. Mayorem Northampton, 1910-1911. Członkiem senatu w Massachusetts, 1912-1915; prezydentem senatu, 1914-1915. Obrany wice-gubernatorem Massachusetts, 1916-17-19; gubernatorem, 1919-20. Obrany wice-prezydentem Stanów Zjedn. w 1920. Po śmierci Prezydenta Hardinga objął prezydenturę 3. sierpnia, 1923. Obrany Prezydentem Stanów Zjedn. w listopadzie, 1924. Dnia 2. sierpnia, 1927, wydał pamiętne oświadczenie "I do not hoose to run for President in 1928", odmawiając przyjęcia ponownej nominacji. Skończył swój termin prezydencki 4. marca, 1929 i zamieszkał z powrotem w Northampton, Mass. Zmarł 5. stycznia, 1933, w Northampton.

RADOSNE CHWILE Z ŻYCIA ZMARŁEGO PREZYDENTA.



Podróżowanie w miesiącach letnich, należało do najmilszych rozrywek zmarłego przedwcześnie b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, Calvina Coolidge'a. Na rycinie widzimy go w towarzystwie nieodstępnej towarzyszki życia, pani Coolidge i zmarłego również chicagowianina, Wm. Wrigley'a, Jr., w czasie pobytu prez. Coolidge'a na wyspie Catalina, która jest własnością rodziny Wrigley'ów i stałą siedzibą zimową chicagoskich piłkarzy "Cubs". W czasie przechadzki po wspaniałych ogrodach multimiljonera chicagoskiego, oswojona papuga usiadła na ramieniu Coolidge'a, co wywołało uśmiech na twarzy obecnych.

Z DOMU STARCÓW.

Starcy i staruszki przebywający w polskim przytułku św. Józefa w Avondale, nadesłali nam życzenia świąteczne i noworoczne w dosłownem brzmieniu:

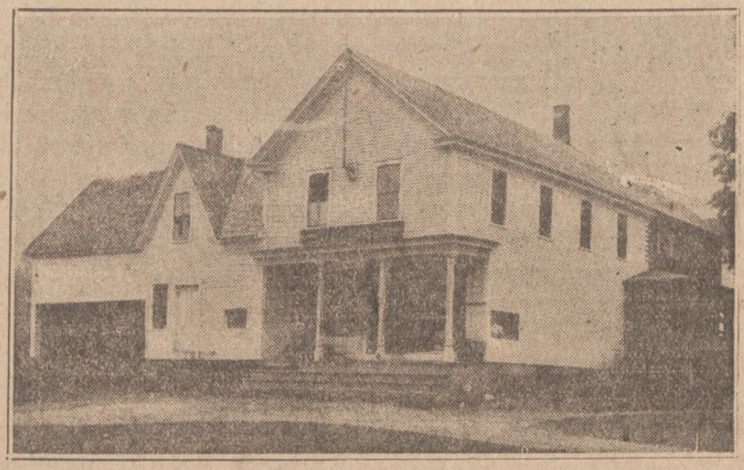
Pragniemy złożyć stokrotne dzięki Wielebnej Siostrze Przełożonej — i wszystkim Siostrom współpracującym za opiekę i starania, w każdej potrzebie — przez cały ubiegły rok. Również za dary z Towarzystw Opieki Pań i za dary otrzymane z własnych rąk Wiel. Siostry przełożonej a osobliwie za życzenia świąteczne i noworoczne nam starcom od Wiel. Siostry Przełożonej i wogóle od wszystkich Sióstr.

A w zamian za to raczą przyjąć od nas te kilka wierszy ze szczerych serc skreślone.

W dzień Bożego Narodzenia
Radość radość wszystkie stworzenia,
Ptactwo w górę wylatuje,
Jezusowi wyśpiewuję — Hej Kolęda.
I my staruszkowie, więc się radujmy,
Cześć i dziękczynienie, też ofiarujmy,
Naszej Siostrze Przełożonej,
Wespół z drużyną spojonej.
Witaj nam witaj, roku pożądany,
Bo ten co ubiega, był rok opłakany.
Oby nam jutrzenka jaśniej zaświeciła
Swym blaskiem perłowym,
Jak w tym roku była.
Aby nam wesoło, Wiel. Siostra Przełożona żyła.
Niech jej w tym roku, słońce jaśniej świeci,
Księżyc i gwiazdy blaskiem swym sprzyjają,
Niech jej w tym Zakonie,
Lilja, róże, drogę wyścielają.
Niechże na jej część ptactwo wyda pienia,
W wielkiem odgłosie do niebios w sklepieniu.
Przyjmij od starców te miłe życzenia
Ty perło Zakonu, gwiazdo polskiej ziemi,
Szczęśliwy jesteś z Twojego imienia,
Ty nas ochraniasz, od czyśćca płomieni.
Z swemi jaskółkami, które masz przy boku,
Byście zbudowały klasztór tego roku,
Z czystego marmuru, z wieżą pod obłoki,
I z blasku lśniący, cudnemi widoki,
O gwiazdy niebieskie, rzućcie światła ciemnic,
Na te perły Zakonu Polskiego plemienia,
I wy starcy staruszki, wznieście serca w góry,
I uczcijcie te gwiazdy, Siostry Polskie córy.
Nim oczy nasze mogiły pokryją —
Westchnijmy do Boga, o zdrowie — niech żyją.
O bo miło z niemi — spędzić życia chwile,
Słodko będzie zasnąć w podziemnej mogile.

J. E. Struga.

RODZINNE GNIAZDO COOLIDGE'ÓW.



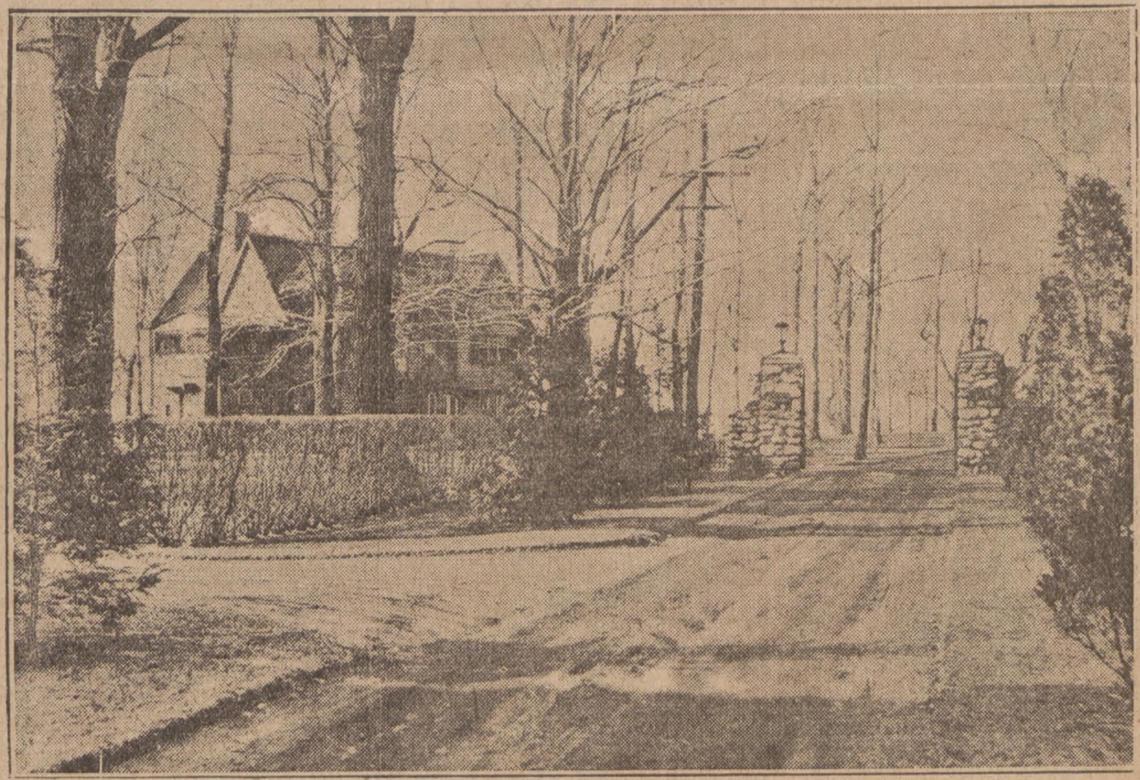
Dom w Plymouth, Vermont, gdzie Calvin Coolidge, trzydziesty Prezydent Stanów Zjedn., przyszedł na świat, 4. lipca, 1872. (Klisza Acme).

Miejsce Ostatniego Spoczynku Coolidge'a.



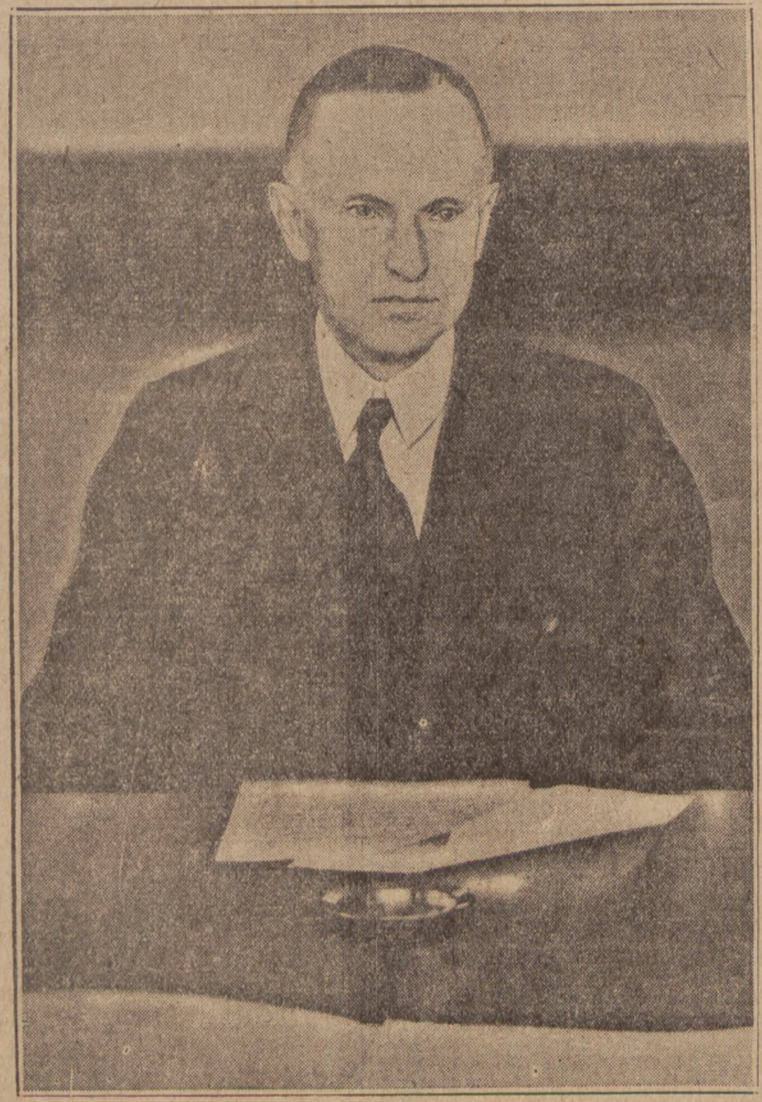
Fragment starego cmentarza w Plymouth, Vt., gdzie spoczywają rodzice, syn i inni członkowie rodziny Coolidge'a. Na froncie kamień z napisem na grobie syna Coolidge'a, który zmarł za jego prezydentury. Były Prezydent będzie pochowany obok swoich najbliższych. (Klisza Acme).

DOM, W KTÓRYM CALVIN COOLIDGE ZAMKNĄŁ OCZY.



"The Beeches" posiadłość w Northampton, Mass., gdzie p. Coolidge zamieszkał po skończeniu swojego terminu prezydenckiego. Znaleziono go bez życia w sypialni, jako ofiarę ataku sercowego. (Klisza Acme).

OSTATNIE CHWILE W SŁUŻBIE DLA KRAJU.





Ryciny powyższe przedstawiają podobizny zmarłego b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, Calvina Coolidge'a i jego małżonki. Zdjęcie to dokonane było 7go grudnia, kiedy zmarły, jako członek komisji transportacyjnej, uczestniczył w zebraniu tej komisji do New Yorku. Jest to ostatnie zdjęcie fotograficzne przed śmiercią. Obok, to podobizna pani Coolidge, która zastała trupa swego małżonka po przybyciu do domu z miasta.

Wdowa Po Kapelmistrzu Znikła z Widowni.

POSZUKIWANIA POLICJI BEZ SKUTKU.

Wdowa po kapelmistrzu wyższej szkoły publicznej, pani Frances Schildhauerowa, porwanym i zamordowanym w dniu 10 grudnia, znikła wczoraj z widowni, gdy, po ujawnieniu jej romansu przez byłego podszeryfa, władze śledcze chciały zażądać od niej więcej wyjaśnień.

Aresztowany Carl Bradberry, były podszeryf, przyznał się do utrzymywania intymnych stosunków i wyjazdu do Memphis, gdzie oboje mieli zamieszkiwać przez pięć dni jako małżonkowie.

Władze śledcze, jak podał kap. Stege, nie miały do wczoraj namacalnego dowodu, iż Bradberry lub Schildhauerowa mieli co wspólnego z porwaniem i morderstwem. Cała sprawa przedstawia się jednak coraz niepomyślniej dla obojga. A obecnie, gdy piękna wdowa ulotniła się, romans budzi więcej zainteresowania.

Wysłane tajne oddziały policji nie natrafiły na żaden ślad po Schildhauerowej. Na stację policyjną zjawili się tylko, adwokat E. A. Kubitz, ojciec wdowy Birkinshaw i paul Palmer, lokator z tego samego domu, 3425 Fulton ul., gdzie zamieszkiwali Schildhauerowie.

Palmer był kwestjonowany, co wie o niejakim John Carlsonie, drugim rzekomym przyjacielu wdowy i dawniejszym domowniku. Świadek podał adres poszukiwanego na 941 Belden av. Tam policja odwiedziała się, iż Carlson wyprowadził się na cztery dni przed datą zbrodni.

Śmierć Tancerki Po Nielegalnej Operacji.

Specjalista siedzi za kratami.

Dr. Sherman Lewis, alias James W. Littlefield, zam. pnr. 909 Wilson ave., dostał się za kraty, gdy w apartamencie "pana lekarza" znaleziono bez życia tancerkę wodewilową, 20-letnią pannę Dorotę Waters, występującą na scenie pod nazwą "Babe Lee." Jak ustaliło śledztwo ławy koronerskiej — Waters zmarła po nielegalnej operacji, dokonanej na jej osobie przez Lewisa.

Z przejętych listów władze śledcze dowiedziały się, iż aresztowany miał stręczyciela w stanie Wisconsin. Władze policyjne z Milwaukee poszukiwały również za "lekarzem" od dwóch lat, ponieważ Lewis był tam oskarżony o zabójstwo.

BANKIER ZABITY PRZEZ RABUSIÓW.

Kaleva, Mich., 6. stycznia.— Czterech bandytów napadło wczoraj na jeden z tutejszych banków i zrabowało $3,000 po zabiciu kasjera, E. Billmana, który usiłował stawić im opór.

W półtorej godziny później, policja stanowa, która zarządziła pościg, następowała uciekającym rabusiom na pięty na drodze w kierunku Grand Rapids.

Ofiara Wojny Górniczej.



Emma Cumerlato, zastrzelona w starciu pomiędzy górnikami w Kincaid, Ill.

Czytajcie Ogłoszenia w "Dzienniku Chicagoskim"

Zakwestjonowany Pomnik Kolumba.



Sędzia Francis Borrelli, po lewej, i dr. Giuseppe Castruccio, konsul włoski, przed modelem statuy Krzysztofa Kolumba, mającej stanąć w Parku Granta, lecz zakwestjonowanej przez komisję artystyczną.

Z KAMILOWA

Z Archer Limits — Clearing.

Przedstawienie świąteczne dzieci szkolnych na Kamilowie, odbędzie się w niedzielę, dnia 22go stycznia, w sali parafjalnej, począwszy o godzinie 4ej po południu. Czcigodne Siostry Nazaretanki przygotowały piękny i urozmaicony program. Całe Kamilowo wybiera się na to przedstawienie.

*

Na zeszło - niedzielnym bankiecie, mazura figurowego z werwą odtańczyły panny: J. Klimek, L. Goczoł, M. Górecka i Helena Kurzawska.

*

Poloneza na zabawie niedzielnej prowadził p. Stanisław Orłowski, właściciel polskiej firmy „Famous Sausage Co." z panią Biskupską ze South Chicago; w drugiej parze byli p. Panowicz z Town of Lake z panią Katarzyną Sobiecką z Jackowa.

*

Państwo Tomasz i Karolina Nykiel, zam. pnr. 5113 S. Long ave. obchodzić będą jutro, w sobotę, srebrny jubileusz czyli 25tą rocznicę wspólnego pożycia małżeńskiego i z tej okazji odprawiona będzie Msza św. na ich intensję w kościele św. Kamila, o godzinie 8ej rano. Jubilat jest długoletnim członkiem komitetu parafjalnego. Dochowali się dziewięcioro dzieci.

*

Miesięczne zebranie Niewiast Różańcowych odbędzie się w niedzielę, dnia 8go stycznia, w sali zwykłej, o godzinie 2ej po południu.

*

W niedzielę o godzinie 2ej po południu zbierze się na posiedzenie Tow. św. Teresy od Dzieciątka Jezus; we wtorek wieczorem Tow. św. Kamila, a w piątek Oddział św. Anny, Macierzy Polskiej.

*

Telegramy z życzeniami dla X. proboszcza B. J. Kasprzyckieko z okazji dwudziestolecia kapłaństwa nadesłali: adw. W. J. Zygmunt z Cragin; p. Jan S. Pawlikowski, dr. S. J. Pluciński z Argo i p. Andrzej Gall, cenzor Unji Polskiej.

*

Do powodzenia bankietu niedzielnego w parafji św. Kamila, z okazji dwudziestej rocznicy kapłaństwa X. proboszcz B. J. Kasprzyckiego, przyczynił się zarząd reprezentantów towarzystw: A. Kurzawska, prezeska; M. Rycerzyn, wiceprezeska; M. Klimek, sekretarka; S. Zachara, kasjerka i ponadto członkinie Klubu św. Jadwigi, które zajęły się donoszeniem potraw do stołów.

*

Ofiary na bankiet złożyli:— A. Jendras, J. Murczek, C. Fuchs, Stevens Meat Shop, F. Lach, J. Besmann, T. Nykiel, P. Walkowicz, T. Kawka, Z. Humikowska, M. Kopeć, J. Lewandowska, S. Czuryło, W. Mikoś, W. Błaszkiewicz, Z. Kogut, A. Wojnarowska, K. Mikrut, G. Suchy, A. Wagner, K. Michalik, J. Sztuka, J. Wronkiewicz, M. Rycyrzyn, J. Rejman, Famous Sausage Co., J. Janik, F. Goczał, K. Lisowska, F. Kornia, S. Zachara, M. Kovalcik i S. Stafiński.

TRZY POLKI OFIARAMI WYPADKU AUTOMOBILOWEGO.

Thompsonville, Conn., 6. stycznia. — Trzy kobiety poniosły śmierć, a dwie inne osoby odniosły ciężkie rany w zderzeniu dwóch samochodów blisko Chicopee, Mass.

Ofiarami tragicznego wypadku padły trzy Polki, a mianowicie pani A. Glinka, licząca lat 35, pani Drżał, lat 40 i jej córka, 22-letnia Marja.

Robert Glinka, lat 16 i jego ojciec, Antoni Glinka, zostali przewiezieni do szpitala w Springfield.

New York, 6. stycznia. — Gilbert Colgate, „magnat mydlany" i znany filantrop, zmarł tu wczoraj na atak sercowy. — Liczył lat 74.

"Iggy" Varecha Ma Zginąć Na Krześle.

Sędzia Prystalski nie uznał argumentów adw. Darrowa.

Wczoraj przed sędzią Janem Prystalskim, szefem sądu kryminalnego znalazła się ponownie sprawa 17go letniego „Iggy" Varechy, zasądzonego na krzesło elektryczne za udowodnione mu morderstwo i napady bandyckie na kobiety.

Obrony młodocianego zwyrodnialca podjął się ostatnio adw. Clarence Darrow. Argumenty swe sławny obrońca oparł na przedstawionych poprzednio motywach, jako przestępca, sądząc po jego zachowaniu się i przyznaniu do winy, dał dowody szwankowania na umyśle i, jako taki, zasługuje na względy.

Sędzia Przystalski argumenty adw. Darrowa odrzucił, wyznacając dzień egzekucji na 17 lutego. Obrona ma jeszcze 30 dni czasu na wniesienie apelu do wyższej instancji.

Układ z Kanadą Zagraża Drodze Morskiej przez Chicago.

Stow. Mississippi Valley domaga się modyfikacji.

Podpisanie układu z Kanadą w sprawie drogi morskiej korytem rzeki św. Wawrzyńca, w takiej formie, jak opiewa przedstawiony w Washingtonie tekst, ma zrujnować drogę morską z wielkich jezior do oceanu doliną rzeki Mississippi. Układ przedstawia się bardzo korzystnie dla elektrowni kanadyjskich w Niagara. Wobec tego zarząd stowarzyszenia Mississippi Valley Assn. wznosi sprzeciw w interesie przemysłu i rolnictwa zachodnich stanów, domagając się modyfikacji przedłożonego układu.

Minuta.

Jakiś chciwiec śnił, że dostał się pod wrota niebios i spotkał tam świętego Piotra.

— Święty Piotrze — powiada — racz mnie objasnić, co to jest tysiąc lat?

— Dla mnie jedna minuta.

— A co to jest miljon dolarów?

— Dla mnie jeden grosz.

— O święty Piotrze, o najdroższy święty Piotrze, daruj mi jeden twój grosz.

— Z całą przyjemnością przyniosę ci — odpowiada święty — tylko poczekaj tu przed moją bramą jedną moją minutę.

CO SŁYCHAĆ NA POLONJI.

Chór Panien Halka, nr. 29 Z. Ś. P., urządza gwiazdkę dla członkiń oraz ich najbliższych przyjaciół dzisiaj, w piątek, w sali parku Eckhardta, przy Noble i Chicago ave., o godzinie 7:30 wieczorem. Komitet gwiazdki tworzą: E. Sakłak, I. Żabicka, K. Sienkiewicz, K. Miękisiewicz, I. Kursewcz i J. Spoczek.

*

Na posiedzeniu Oddziału Pomocniczego Pań przy Posterunku Kościuszko, nr. 12 Amerykańskiego Legjonu w Avondale wybrano nowy zarząd w skład którego wchodzą: A. Ludkowska, prezeska; S. Deja, wiceprezeska; J. E. Bączkowska, sekretarka; S. Jasik, kasjerka; M. Kenn, kapelanka; pani Danielek, odźwierna. Po wyborze nastąpiło zainstalowanie zarządu, poczem podane były przekąski. Oddział ten usilnie pracuje niosąc pomoc inwalidom weteranom przebywającym w szpitalach wojskowych.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babka nasza

Ś. P.

ANNA HAJKOWSKA

Niewiasta Różańska św. 13-ej Róży, 4-go Drzewa, po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 5-go stycznia, 1933 roku, o godzinie 7:45, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7-go stycznia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Karola Zulińskiego, 1457 Blackhawk ul., do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Adolf, syn, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz, ś. p.

Hieronim Józef Widowski

Członek Tow. Imienia Jezus przy parafji św. Jadwigi i członek Starszego Chóru przy parafji św. Jadwigi — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 5go stycznia, 1933 roku, o godzinie 6:25 wieczorem, przeżywszy lat 20 i 7 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 10go stycznia, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby, pnr. 2513 Station ul. do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef i Weronika (z domu Piotrowska), rodzice; **Leonard,** brat; **Helena i Florencja,** siostry; **Katarzyna Piotrowska,** babusia; **Łucjan Czerniak i Walerjan Swierczyński,** szwagrowie; **Dorotya,** siostrzenica, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Franciszek E. Kamka, 2121 Webster ave. Humboldt 0403. 7

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziadek nasz

Ś. P.

JAN LINKOWSKI

członek Towarzystwa Ben Hur, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 4go stycznia, 1933 roku, o godzinie 7:25 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 5557 South Troy ulica, do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefa, żona; **Zofja, Ignacy, Józef, Franciszek i Józefa,** dzieci; **Stanisław Leśniewski i Franciszek Bimiakiewicz,** zięciowie; **Józefa Swiboda i Marjanna Kill,** synowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski. Telefon Boulevard 4421.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja i siostra nasza,

Ś. P.

MARJANNA IZYK

po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go stycznia, 1933 roku, o godzinie 5ej rano, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go stycznia, o godzinie 10ej rano, z domu żałoby, pnr. 4837 So. Komensky ave. do kościoła św. Brunona, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Ludwika, matka; **Katarzyna,** siostra; **Jan, Józef, Władysław i Franciszek,** bracia wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Szykowny, Virginia 0521.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja i siostra nasza

Ś. P.

MARJANNA WILLAND

Członkini Dziewic Różańca św. — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go stycznia, 1933 roku, o godzinie 3:50 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Edwarda A. Kirsten, 1006 N. Western Ave., do kościoła św. Heleny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Zofja, matka; **Ignacy, Jan i Franciszek,** bracia; **Aniela Prochowska,** siostra; **Helena, Barbara i Helena,** bratowe, wraz z całą rodziną.

Informacje Armitage 3378-79. Proszę nie przysyłać kwiatów.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza

Ś. P.

KLEMENTYNA SUWALSKA

członkini Tow. Białej Róży, gr. No. 42 Z. P. w Am., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 5-go stycznia, 1933 roku, o godzinie 2:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 9-go stycznia, o godzinie 9-tej rano, z domu żałoby pnr. 3743 N. St. Louis ul., do kościoła św. Weroniki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Wacław, mąż; **Wirginja Dahl,** córka; **George Dahl,** zięć; **Raymond Dahl,** wnuk; **Leon i Kazimierz Schoenfeld,** bracia, wraz z całą rodziną. 7

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra, bratowa i babusia nasza, ś. p.

FRANCISZKA B. NETZEL

Członkini Różańca św. 3go Drzewa, 26ej Róży, Apostolstwa Modlitwy, 3go Zakonu św. Franciszka — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go stycznia, 1933 roku, o godzinie 8:15 rano w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3313 No. Hamlin Ave. do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Siostra Jodocya z Zakonu Sióstr Notre Damek, Franciszek, Józef, Marta i Franciszka, dzieci; **Jan i Marcin Lehman,** bracia; **Anna i Henrietta Lehman, Juljanna Kreft,** bratowe; **Ludwika,** synowa; **Antoni Jankowski,** zięć, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Proszę nie nadsyłać kwiatów.

Pogrzebowy Jan Wojciechowski, Berkshire 2876-77. 6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, córka i siostra nasza, ś. p.

JADWIGA STASZAK

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go stycznia, 1933 roku, o godzinie 9ej rano, przeżywszy lat 20.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go stycznia, o godzinie 10:30 rano, z domu żałoby, pnr. 2310 N. Hoyne Ave. do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław Staszak, mąż; **Kazimierz i Władysława Koziołek,** rodzice; **Henryk,** brat; **Siostra Hyacenta ze Zgromadzenia Nazaretanek; Florentyna, Wiktorja, Leokadja i Ewelina,** siostry; **Pelagja Staszak,** teściowa; **Antoni, Michał, Piotr, Józef, Bronisław i Franciszek Staszak, Stanisława Jilka, Jadwiga Wojciechowska, Stanisław Jilka, Jan Wojciechowski, Jadwiga, Rozalja, Stanisława, Klara i Marjanna Staszak,** szwagrowie i szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski, Armitage 4630.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn, brat i wuj nasz, ś. p.

LUDWIK DORA

Członek Tow. św. Józefa, grupa 62 Z. N. P. — po bardzo ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3go stycznia, 1933 roku, o godzinie 8:20 wieczorem, przeżywszy lat 43.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 9go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego J. Makarskiego, 1123 Noble ul. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Elżbieta Frelka, matka; **Jan,** brat; **Franciszka Fritza i Juljanna Kloska,** siostry; **Jakób Fritza,** szwagier; **Rozalja Dora,** bratowa, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi J. Makarski i Syn, 1123 Noble ul. Armitage 1921. 7

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza, ś. p.

Stanisława Baranowska

(Z DOMU MIECZKOWSKA)

członkini Bractwa Niewiast Różańcowych, 16 Róża 2gie Drzewo, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 2go stycznia, 1933 roku, o godzinie 1:40 po południu, przeżywszy lat 65.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 2207 Coyne ulica, do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Kazimierz Baranowski, mąż; **Józefa i Stanisława,** córki; **Kazimierz, Dr. Józef i Adam,** synowie; **Lena, Regina i Władysława,** synowe; **Franciszek Marcisz i Jan Cichanowski,** zięciowie; **Bolesława Nekras,** z mężem, siostrzenica; wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Schielka. Telefon Armitage 0918. 3-5-6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i prababcia nasza,

Marjanna Fabianska

Członkini Niewiast Różańca św., Róża 37ma — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go stycznia, 1933 roku, o godzinie 2:30 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2140 Haddon ul. do kościoła św. Trójcy a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław i Franciszek, synowie; **Marjanna Surma, Józefa Nowotny, Salomea Peszczyńska,** córki; **Cecylja,** synowa; **Wojciech Peszczyński,** zięć; wnuki, wnuczki, prawnuki i prawnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy C. E. Knakiewicz, Armitage 0552. 4-6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, siostra i babcia nasza,

Ś. P.

WERONIKA SKROCKA

Członkini Bractwa Niewiast Różańca św. w parafji św. Barbary i Tow. św. Anny Z. P. R. K., grupa 311 — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 4go stycznia, 1933 roku, o godzinie 1ej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go stycznia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, pnr. 2961 Loomis ul. do kościoła św. Barbary, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław, mąż; **Aleksandra Fotoples, Stanisława Kowalewska, Józefa Pachucka i Rozalja,** córki; **Ludwik i Edward,** synowie; **Klemens i Fabian Kunda,** bracia; **Józef Kowalewski, Adam Pachucki i Ludwik Fotoples,** zięciowie; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy S. J. Pruchniewski, Tel. Victory 1024. 4-6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza

Ś. P.

ROZALJA GUZIEC

członkini Bractwa Różańca św. 38 Róży w parafji św. Trójcy, i członkini Security Benefit Ass'n. Chicago Council No. 4069, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 4go stycznia, 1933 roku, o godzinie 8:45 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 9go stycznia, o godzinie 8:45 rano, z domu żałoby, p. nr. 1522 Holt ulica, do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, Agata, Stanisław, Wojciech i Kazimierz, dzieci; **Paweł Stetz,** zięć; **Stefanja,** synowa, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy A. Lisowski. Telefon Armitage 3271. 6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

STEFAN KARPINSKI

członek Tow. św. Jana Chrzciciela No. 913 Z. P. R. K. i Tow. Wolność M. B. A. Nr. 3224 po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 4-go stycznia, 1933 roku, o godzinie 3:20 po południu, przeżywszy lat 57.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go stycznia, o godzinie 9tej rano, z domu żałoby, pnr. 3116 West 41sza ulica, do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna Karpińska, żona; **Stanisław,** syn, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Fortuna i syn, 2959 West 43 ulica. Telefon Lafayette 7781. 6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza i babcia nasza

Ś. P.

STEFANJA KULACKA

(z pierwszego męża Sumien)

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami dnia 3go stycznia, 1933 roku, o godzinie 3:30 po południu, przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go stycznia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego F. Gogolińskiego, 1850 N. Wood ul., do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Henryk, Eugenja i Tadeusz Sumien, dzieci; **Anna,** synowa; **Konstanja,** wnuczka; **Michał Bała,** brat i **Karol Bała,** brat w Polsce; **Wanda i Stefanja,** bratowe, wraz z całą rodziną. 4-6

Z WOJCIECHOWA

Kółko Juljusza Słowackiego, które istnieje w parafji św. Wojciecha od przeszło ćwierć wieku znowu rozpoczęło swą pracę literacko-dramatyczną z nowym rokiem. W tym roku zabiera się raźniej do pracy, bo zaledwo obrana została nowa administracja, a już ułożony jest program na rok 1933. Wybór nowej administracji odbył się 7-go grudnia, na przedrocznem posiedzeniu, w środę zaś, dnia 4go stycznia odbyła się instalacja z przekąską i programem, któremu przewodniczyła p. Karolina Lew. Obecnymi na tej instalacji byli X. prob. Gronkowski i nowo obrany moderator X. Wincenty Sekulski, oraz prezes Związku Kółek Lit. Dr. p. Jan Nikliborc wraz ze swoją małżonką. Obecni byli prawie wszyscy członkowie i członkinie z wyjątkiem zaledwo kilku, którzy napewno nie omieszkają przybyć na następne posiedzenie i rozpocząć nakreśloną pracę. Nowo obrany zarząd kółka jest następujący: X. Winc. Sekulski, moderator; Weronika Felińska, prezeska; Władysław Andziewicz, wiceprezes; Alfred Ostrowski, sekr. prot.; Ludmiła Kempa, sekr. fin.; Marja Dezińska, kasjerka; Wacław Majszak, Eleonora Hołda, Franciszek Kempa, opiekunowie kasy; Edw. Zieliński, Wład. Kuranda, bibljotekarze; Marja Lew, kor. Następne posiedzenie kółka odbędzie się w pierwszą środę lutego. Program instalacji zagaiła przew. kom. p. Karolina Lew, przewodnicząc temuż. Na pierwszym wstępie poprosiła X. prob. Kaz. Gronkowskiego o przemówienie do wszystkich zebranych. X. proboszcz w krótkiem przemówieniu skreślił pracę literatów i powieściopisarzy polskich, polecając czytanie pism ich przez członków naszych i apelując o współpracę w tych ciężkich i trudnych warunkach życiowych na dobro kółka i parafji. Następnym mówcą był nowoobrany moderator X. W. Sekulski, który krótko i dobitnie przemówił do serc młodzieży należącej do kółka, zdobywając je sobie do współpracy. Dalej odśpiewała "Pieśń o Wilji" p. Klara Muchowska a na bis "You are the Sunschine of my Smile." Po niej przemówiła prezeska p. Weronika Felińska, prosząc o współpracę, a za nią oddeklamowała "Słomianą Zgodę" Jana Lemańskiego, p. Marja Lew; następnie przemówił prezes Związku Kółek Lit. Dram. p. Jan Nikliborc, który przedstawił nam plany Związku Kółek na Wystawę Światową, zapraszając i Kółko Słowackiego do współudziału. Po nim przemówił Franc. Kempa a na zakończenie jeszcze raz X. proboszcz Kaz. Gronkowski, poczem nastąpiła zabawa taneczna, która trwała do północy.— Wszyscy młodzieńcy i panienki życzący sobie miło spędzić wieczory w gronie zrzeszenia, którego zadaniem było i jest pracować na polu literacko-dramatycznem mogą się zapisać u sekr. lub złożyć aplikację przez członków.

*

Chór św. Cecylji, którego dyrygentem jest p. Witold Prusinowski miał swoje przedroczne posiedzenie. Wielkie zainteresowanie się pieśnią i pracą dla dobra parafji sprawiło, iż śpiewacy chcący sobie dobrać jak najlepszy zarząd, mieli też sporo kandydatów na urzędy, to też spowodowało ,że musiano baloty drukować, a głosowanie odbywało się w jak najściślejszy sposób. Zwycięzcami byli następujący: X. prob. Gronkowski, kapelan chóru; Witold Prusinowski, dyrygent; Stanisław Czepiel, prezes; Marja Śniegocka, wiceprezeska; Ed. Wójcik sekr. prot.; Józef Hosanna, sekretarz fin.; Marja Niedzwiecka, kasjerka; Ed. Wójcik i Józef Hosanna, bibljotekarze. Nowoobrany zarząd złożył przysięgę na instalacji chóru, która się odbyła we wtorek, dnia 3-go stycznia, wieczorem, w sali parafjalnej. Piękny program pod kierownictwem komitetu i ustępującego zarządu dodał bodźca do dalszej pracy. Nowo wstępujący członkowie proszeni są o zapisywanie się na lekcjach śpiewu, które odbywają się regularnie co wtorek o godzinie 8ej. Chór pięknie wywiązał się ze swej pracy śpiewaczej w święta Bożego Narodzenia, śpiewając na Pasterce staro-polskie polędy nasze, a na sumie śliczną Mszę na 4 głosy, pióra Edwarda Marzio. Wszyscy członkowie i członkinie bez wyjątku proszeni są o dalsze regularne uczęszczanie na lekcje, gdyż rozpoczynać będziemy pracę na 40-godzinne Nabożeństwo. Ktokolwiek zaniecha uczęszczania regularnie zmuszony będzie opuścić nasze grono.

*

Dziś, w piątek, dnia 6go stycznia, w starym budynku szkolnym, sala Nr. 17, to jest w sali regularnych posiedzeń Tow. Polek św. Apolonji No. 123 Z. P. R. K., będzie miało roczne posiedzenie, połączone z Gwiazdką dla dzieci w Oddziale Małoletnich, a po posiedzeniu podane będą przekąski i kawa dla starszych członkiń. Przyjęte będą do tow. naszego nowo wstępujące członkinie. Wszystkie członkinie, cały zarząd i delegatki do Osady proszone są o przybycie z dziatkami, które należą do naszego oddziału małoletnich. Nowo obrany zarząd Tow. Polek św. Apolonji jest następujący: X. prob. K. Gronkowski, kapelan; Marja Lew, prezeska; Marja Derezińska, wiceprezeska; Benedykta Błażewicz, sekr. prot.; Anastazja Balcer, sekr. fin.; Karolina Lew, kasjerka; Tekla Kiebała, Rozalja Malicka, Zofja Piecuch, opiekunki kasy; Marta Hojnowska, marszałkini; Wiktorja Skiba, odźwierna; Marja Lew, Marja Derezińska, Anna Karpowicz i Rozalja Ziaja delegatki do Osady, Dr. Józef Gardzielewski, lekarz. Wszystkie członkinie proszone są o rychłe przybycie, gdyż posiedzenie rozpocznie się punktualnie o godz. 7:30 wieczorem i jest wiele ważnych spraw do załatwienia, przed nadejściem Gwiazdora.

*

Miłą niespodziankę sprawił chór św. Cecylji swej długoletniej członkini i jednej z założycielek, p. Marji Derezińskiej, we wtorek wieczorem, d. 3-go stycznia, na instalacji chóru, darząc ją pięknym i drogocennym upominkiem, t. j. zegarkiem "wrist watch," zakupionym u znanego na Wojciechowie polskiego jubilera i zegarmistrza p. Jana Walaszka.

*

Bractwo Różańca św. miało przedroczne posiedzenie, dnia 26go grudnia, na którem obrano nowy zarząd jak następuje: Stelmachowska, prezeska; Stanisława Matuch, wiceprezeska; Marja Śniegowska, sekr. jen.; Bron. Stec, kasjerka; Felicja Wysokińska, chorążyni.. Instalacja, która miała się odbyć w ostatnią niedzielę stycznia, tj. 29go, odłożoną będzie do dalszej wiadomości. Przysięgę odbierze w dniu tym X. prob. Kaz. Gronkowski. Wszystkie członkinie są proszone o przybycie na następne posiedzenie.

SCOTT'S·SCRAPBOOK · · · · By R. J. Scott



SPORT

Cztery Kontesty w Piłkę Koszykową w Niedzielę.

INSTRUKTOR „DZIOŁ" JANOWSKI MA GŁOS.

Panienki także staną do gier w sokolni stanisławowskiej.

Według informacji podanej przez instruktora „Dzioła" Janowskiego w sali gimnastycznej Towarzystwa Sokołów Orła Białego, przy parafji św. Stanisława Kostki, róg Noble i Ingraham ulic w przyszłą niedzielę, dnia 8go stycznia, rozegrane tam będą cztery ciekawe kontesty w piłkę koszykową. Do tych staną także dwie piątki żeńskie, poraz pierwszy od roku 1900.

Do trzeciego kontestu na programie staną członkinie piątki Renard Benevolent Athletic Association z „nordwest sajdu" (reprezentujące Tow. Sokołów Białego Orła), a za rywalki dana im będzie piątką Wheaton Comets, aż z Wheaton, Ill.

Renard B. A. A. należy do pierwszorzędnych żeńskich piątek graczek w piłkę koszykową, a instruktorem ich jest Ray Arkuszewski mając do pomocy Gene Zokle. Piątkę tą stanowią: Helena Budnick, R. F. i kapitanka; Marja Kalisz, L. F., Mildred Hurta, L. G., Agnieszka Olechowska, R. G., Effie Thiel, C., Marja Glenn, Klara Smith i Eleonora Thiel.

Kontesty w przyszłą niedzielę rozpoczną się o godzinie 1:30 po południu kiedy to piątki Sokołów Orła Białego (waga 125 funtów) i Northwest Bulldogs staną do zawodu. Manażerem Sokołów jste Paweł Borski; rywale ich pochodzą z Niles, Ill.

Do drugiego kontestu na programie staną piątki Sokołów Orła Białego (waga 135 funtów) z manażerem M. Janowskim na czele i Association House Comets.

Według programu następnie zmierzą się dzielnie koszykarki, o których już wspomnieliśmy powyżej.

Na zakończenie programu niedzielnego piątki Sokołów Orła Białego (waga ciężka) i Wheaton Comets staną do zawodu. Manażerem tej piątki polskiej jest Józef Schaeffer.

Sokoli stanisławowscy wszystkich sympatyków swoich zapraszają do sokolni. W niedzielę ubawicie się tam jak nigdy przedtem. Bilety są po 20c od osoby starszej, dzieci płacą 10c wstępnego.

"Sweepstakes" w Kręgielni Archer-Kedzie Recreation.

Dla kręglarzy pojedyńczych t. zw. „Sweepstakes", urządzają w kręgielni Archer - Kedzie Recreation Center, pnr. 4300-06 South Kedzie avenue, w przyszłą niedzielę, dnia 8go stycznia. Pierwsza gromadka kręglarzy stanie do zawodów o godzinie 2giej po południu. Dla wygrywców wyznaczono nagrody pieniężne. Bliższych informacyj zasięgnąć można w kręgielni. — Telefon Lafayette 7265.

Między rzeźnikami.

— Jak tam bydło na targu?

— Owszem, udało mi się kupno.

— Cóżeś kupił?

— Świnię — ale powiadam ci: co za świnia! Prawie taka, jak ja.

POŻAR OKRĘTU NA MORZU.



Zdjęcie powyższe przedstawia straszny widok pożaru francuskiego okrętu "Atlantique" na morzu. Około 20 osób załogi okrętu zginęło. Na okręcie nie było pasażerów. Statek znajdował się w kanale Angielskim. Zdjęcia dokonano z aeroplanu.

ZE SZCZEPANOWA.

Na ostatniem posiedzeniu Klubu Pań Wandy wybrano ponownie ten sam zarząd w skład którego wchodzą: Leokadja Florkowska, prezeska; Anna Urbanowska, wiceprezeska; Marta Stachowska, sekr. prot.; Jadwiga Krueger, kasjerka; Katarzyna Harmatys, Julja Stanowska, opiekunki kasy.

*

Posiedzenie roczne Tow. Matki Boskiej Dobrej Rady odbędzie się w przyszłą niedzielę, d. 8go stycznia, w sali pod szkołą, o godz. 2ej po południu. Wszystkie członkinie są proszone o przybycie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia, a pozatem odbędzie się wybór nowego zarządu i instalacja.

*

„Poprawiny wesela Maggie z Jiggsem" na korzyść parafji św. Szczepana odbędą się w środę, dnia 1go lutego, w sali Atlas.

*

W ubiegłą środę odbyło się zebranie i instalacja nowego zarządu Sodalicji Matki Boskiej z Lourdes i św. Anny, w sali parafjalnej.

*

Dnia 5go lutego, rozpocznie się dziewięciodniowa nowenna do Matki Boskiej z Lourdes, po zakończeniu której nastąpi czterdziesto-godzinne nabożeństwo.

*

Romanowi i Marji Wesołowskim urodził się synek, któremu na chrzcie św. dano imię Roman, jr.

*

W ostatnią niedzielę bieżącego miesiąca odbędzie się w sali parafjalnej przedstawienie Kółka Dramatycznego na korzyść parafji.

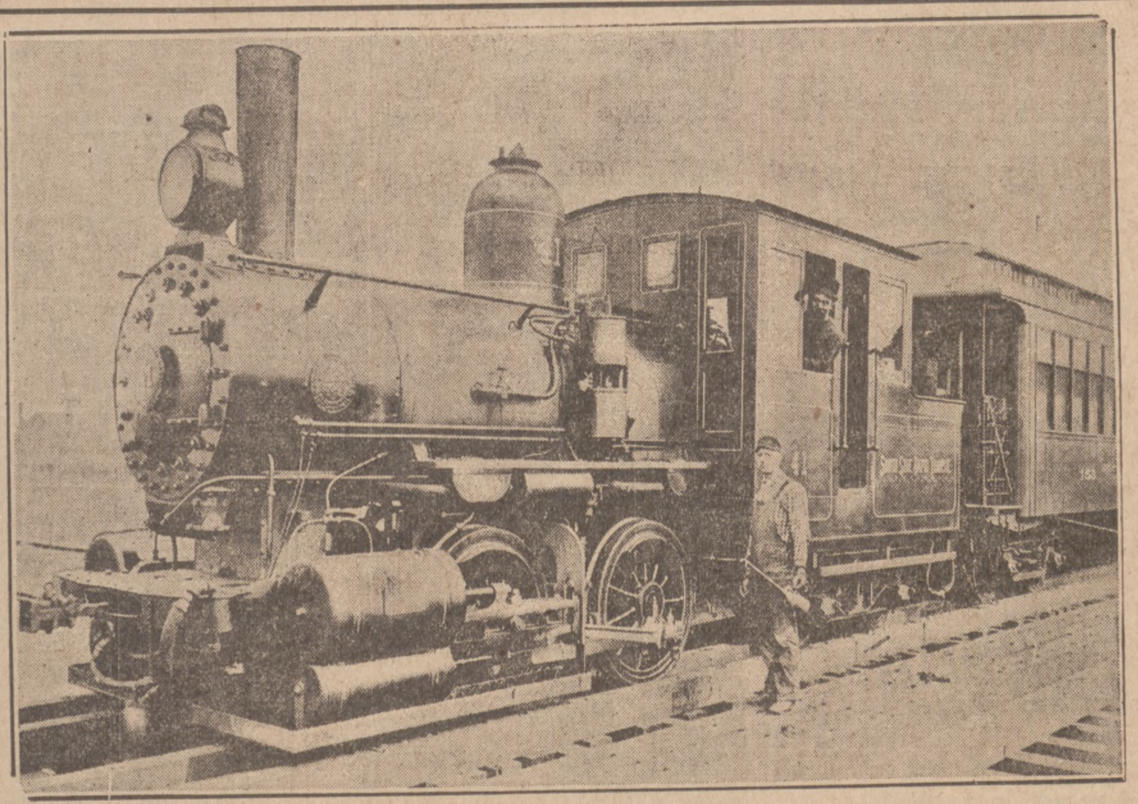
*

Dzisiaj wieczorem w sali parafjalnej, o godz. 8ej, odbędzie się próba amatorów biorących udział w przedstawieniu Kółka Dramatycznego.

*

Na ostatniem posiedzeniu Kółka Dramatycznego wybrano nowy zarząd, który tworzą: Kazimierz Soszyński, prezes; Brunon Obuchowski, wiceprezes; Ewelina Szymborska, wiceprezeska; Franciszek Kozioł, sekr. prot.; Jadwiga Staniszewska, sekr. fin.; Edward Stasiak, marszałek; Jan Jayko, reżyser; Józef Hełminiak, asystent reżysera; Leon Hełminiak, dyrygent.

W 45tą Rocznicę Założenia Przedsiębiorstwa Górnej Kolejki.



Jedna z pierwszych lokomotyw pierwszego przedsiębiorstwa górnej kolei Chicago and South Side Rapid Transit Company, założonego przed 45 laty.

W POLSCE NIE WOLNO KRAJAĆ ŻYWYCH RYB.

Lwów, 6. stycznia. — Liga Ochrony Zwierząt we Lwowie, podaje do wiadomości, że za barbarzyńskie obchodzenie się z rybami, jak: krajanie żywcem ryb w kawałki, wyciąganie z wody ryb za oczy itd. będą karani nietylko handlarze ryb, ale i osoby, kupujące je, które pozwolą na takie okrucieństwo.



Na -Balu Dziennikarzy Bawiło Się Liczne Towarzystwo.

Program Artystyczny Był Także Sukcesem.

Pomimo wszystkich niekorzystnych okoliczności, jakie nasuwała pierwsza środa po trzydniowych celebracjach noworocznych, "Noc Karnawałowa" dziennikarzy polskich spotkała się z poparcie i pełnym sukcesem. Przybyło liczne i doborowe towarzystwo. Bawiono się ochoczo, mimo depresyjnych czasów i dotkliwie zdeprecjonowanych Gwiazdką i Sylwestrem funduszów. Wszędzie, na wielkiej sali i przy bufecie, panował ruch i wesołość.— Sala Zjednoczenia, zapewne, dawno nie była widownią podwójnego rzędu stołów, — zarezerwowanych i zajmowanych przez różne przedstawicielstwa naszych organizacyj, — reprezentantów władz miejskich, powiatowych, stanowych i krajowych, tudzież przez przedniejsze polskie kupiectwo, profesjonalistów i kółka towarzyskie. Wśród gości znajdowali się także przedstawiciele konsulatu generalnego.

Program artystyczny składał się z szeregu występów. Udział brali: Jadwiga Furmaniakówna, utalentowana śpiewaczka, która przy akompanjamencie p. W. Żukowskiego, wykonała utwory operowe. Panna Regina Nowińska, znana solistka, zdobyła również uznanie grą klasyczną utworów na harfie. Mała Maniusia Konopówna tańczyła, śpiewała i grała na saksofonie, zaco była nagrodzona na żywiołową owacją.— Grupę tańców stanowiły krakowiak, mazur i popis solowy tancerki rosyjskiej, pani Pauli Gribowej. Mazura wykonali w kontuszach, p. Klemens Kasprzyk z Marją Maniakówną, gdy krakowiaka w osiem par odtańczyły abiturjentki Akademji Najświętszej Rodziny. Wszystkie tańce stanowiły piękną atrakcję w antraktach zabawy tanecznej i były przyjęte z najwyższem uznaniem.

W krakowiaku Klasy '32 Akademji Sióstr Nazaretanek, powtórzonym na żądanie, tańczyły: Janina Kuźbówna, Janina Jeremiczówna, Irena Kapustkówna, Seweryna Górzyńska, Loreta Adamkiewiczówna, Wanda Matuszewska, Genowefa Cyganówna, Helena Boćkówna, Irena Szałapska, Julja Węgrzynówna, Izabela Szulcówna, Helena Kulówna, Anna Antosiakówna, Marja Biesiadówna, Sabina Ślarzyńska i Eleonora Solewska.

Komitet recepcyjny, prócz przedstawicieli prasy, stanowiły: panna Sabina Ślarzyńska, przew., panna W. Gierwatowska, sekr., p-na Emilja Dankówna, p-na Kazimiera Baranowska, p-na C. Furmaniakówna, p-na J. Lenartowiczówna, p-na C. Niewińska i p-na Eleonora Różańska.

Komitet pań wyświadczył dziennikarzom niemałą przysługę, mówiąc ogólnie. W gronie jego czynnością swą wyróżniła się wielce panna Sabina Ślarzyńska, prezeska zeszłorocznej klasy abiturjentek Akademji N. R., rokująca swemi zdolnościami literackiemi i dotychczasowemi pracami przyszłą pisarkę polsko-amerykańską. Panna Ślarzyńska kształci się wyżej w tym kierunku. Jej zabiegom osobistym komitet balu zawdzięcza pozyskanie całego zespołu "krakowianek." Na balu nasza obiecująca powieściopisarka, a może i dziennikarka, występowała w krakowiaku, stała na czele komitetu pań i wśród kwiaciarek.

Do całości wypada dodać, iż orkiestra p. Stasiaka spisała się doskonale, że bufet był zaopatrzony w wyborne przekąski przez restaurację Lenarda, i to, że w miłej atmosferze bawiono się do późnej godziny, bo gościom nie śpieszyło się wcale w opuszczaniu sali.

Kanada Śmieje Się z 3-Proc. Piwa w Ameryce.

Montreal, Que., 6. stycznia. Widoki legalnego 3.2-procentowego piwa w Stanach Zjedn. wywołują dużą wesołość pomiędzy Kanadyjczykami, którzy zawsze mieli obfitość 6-procentowego piwa.

Norman J. Dawes, prezes National Breweries w Kanadzie, zapytany, czy lokalne browary zechcą produkować słabsze piwo na eksport do Stanów Zjedn., odpowiedział, że „browary kanadyjskie nie zastanawiałyby się nawet nad produkowaniem 3-procentowego piwa, które stanowi pośledniejszy gatunek, na wywóz pod własną marką do Stanów Zjednoczonych."

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



SEZ YOU

	True	False	Score
1. The village of Oberammergau, Bavaria, is internationally known for its fine rugs......			
2. The Lusitania was the ocean liner that sank on its maiden voyage..........................			
3. Antonio Stradivari (1644-1737) was the most famous violin maker of all time........			
4. Paganini was a famous Italian singer.............			
5. The Suez canal, connecting the Mediterranean and the Red sea, which is 104½ miles in length, is the longest canal in the world used by sea-going ships			
6. The British empire owns the largest number of square miles in Africa....................			
7. The Gobi desert is in South Africa................			
8. The Danube river flows through the capitals of Vienna, Austria; Budapest, Hungary, and Belgrade, Jugoslavia............			
9. Thunder is caused by the disturbance of air by a discharge of electricity.................			
10. A horsepower is a unit of power, equaling 550 foot-pounds per second........................			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

DOM GÓRNIKA ZDYNAMITOWANY.



Zburzony bombą dynamitową dom górnika Johna Corso w Kincaid, Ill., gdzie rozgorzała nowa wojna pomiędzy pracującymi i strajkującymi górnikami unijnymi. Dwoje ludzi zginęło, a kilkunastu innych odniosło rany w krwawem starciu we wtorek. Władze wezwały milicję dla przywrócenia spokoju. (Klisza Tribune).

Hotel Blackstone Będzie Zamknięty Do Wiosny.

Od dłuższego czasu przynosił deficyt.

Będący od 22 lat ośrodkiem życia towarzyskiego w Chicago, znany ze swej elegancji hotel Blackstone będzie zamknięty w przyszłym tygodniu. Lokatorzy otrzymali nakaz wyprowadzenia się z zajmowanych apartamentów. Hotel znajdował się od dłuższego czasu w ręku "receivera," którym był Paul G. Evanson. Ten oznajmił sędziemu Wilkersonowi, iż hotel od lipca przynosi stały niedobór.

Kompanja asekuracyjna Metropolitan ma w hotelu Blackstone ulokowane $1,600,000, gdy bank Continental ulokował tamże $200,000. Metropolitan ma mieć ulokowane w hotelu Drake takąż sumę. Urzędnicy Metropolitan oznajmili, iż hotel będzie odrestaurowany i otwarty na wiosnę.

Podejrzani o Zamach Na Sędziego Posłani Do Więzienia.

Jeden do pięciu lat, a dwóch na miesiąc.

Aresztowani w związku z zamachem na rezydencję sędziego McGoorty przed kilku miesiącami, William McDaniels, Oscar Ball i Norman Ball, zostali skazani przez sędziego Prystalskiego na karę więzienia. McDaniels dostał od roku do pięciu lat, a dwaj bracia Ball po jednym miesiącu domu poprawczego. U McDanielsa policja znalazła 13 lasek dynamitu, dwaj inni mieli na przechowaniu o wiele mniej.

Względnie łagodny wymiar kary tłumaczy się tem, że śledztwo nie mogło żadnemu z podejrzanych dowieść bezpośredniego udziału w podrzuceniu bomby. Aresztowani nie mogli usprawiedliwić się z posiadania dynamitu i dlatego zostali ukarani. Bomba przed domem sędziego McGoorty przyprawiła o ciężkie kalectwo dwie osoby.

Specjalne Worki Dla Poczty Okręeowej.

Pewien urzędnik pocztowy z Columbus, Ohio, opatentował niedawno specjalny worek pocztowy, który różni się tem od zwyczajnego, że nie może utonąć, wskutek czego, przez zastosowanie takiego nietonącego worka pocztowego, poczta z tonącego okrętu może być uratowana.

Podczas prób ze swym wynalazkiem, wynalazca napełnił worek ciężarami wagi 600 funtów i następnie wrzucił worek do wody, no i morek nie poszedł na dno. Według planu wynalazcy, okręty przewożące pocztę miałyby specjalne przegrody, z których w razie tonięcia okrętu worki z pocztą wyrzucane byłyby automatycznie.

Ogłaszajcie się w "Dzienniku Chicagoskim"

Demokraci Planują Wyższy Podatek Dochodowy.

Roosevelt Naradza Się z Liderami Kongresu.

New York, 6. stycznia. — Na konferencji pomiędzy demokratycznymi przywódcami kongresu i Prezydentem-elektem Rooseveltem zgodzono się na program zrównoważenia budżetu przez podwyższenie podatków od niższych dochodów.

Uczestnicy konferencji zgodzili się przyjąć cyfry podane przez Prezydenta Hoovera i dept. skarbu, które ustalają deficyt w 1933 na 492 miljony dolarów. Aby pokryć ten deficyt, zgodzono się uskutecznić dodatkowe oszczędności w sumie 100 miljonów, przeprowadzić bil piwny mający przynieść conajmniej $125,000,000 dochodu, zatrzymać 1-centowy podatek federalny od gazoliny, który ma dać $137,000,000 i podwyższyć raty podatku dochodowego na sumę $150,000,000.

Te cztery pozycje dają razem $512,000,000 i konferencja liderów demokratycznych wyraziła nadzieję, że przeprowadzenie tego programu zapewni zrównoważony budżet.

Podwyżka podatku dochodowego dotknęłaby każdego podatnika. Osiągnięta wczoraj ugoda przewiduje, że wyłączenia dla żonatych byłyby zredukowane z $2,500 do $2,000. Dla osób pojedynczych wyłączenie byłoby utrzymane na obecnym poziomie — $1,000. Proponuje się podwyższyć raty czystych dochodów z obecnych 4 do 8 procent do nowych rat od 6 do 12 procent.

Przyjęto jako rzecz znaczącą że demokraci nie proponują żadnych podwyżek w podatkach dodatkowych, od wielkich dochodów.

Nowy program podatków dochodowych ma zająć miejsce ogólnego podatku fabrycznego od sprzedaży, w stosunku do którego Roosevelt zdeklarował swą opozycję.

BIL ZNOSZĄCY 18-TĄ POPRAWKĘ IDZIE PRZED SENAT.

Komisja proponuje kontrolę wyszynków przez kongres.

Washington, 6. stycznia. — Senacka podkomisja sądownicza aprobowała wczoraj rezolucję przewidującą zniesienie prohibicji krajowej. Czterech z pięciu członków podkomisji głosowało za rezolucją znoszącą 18-tą poprawkę, ochraniającą stany, które zechcą pozostać suchymi i pozwalającą kongresowi uchwalić ustawodawstwo przeciwko powrotowi wyszynków. Pełna komisja sądownicza rozważy rezolucję w poniedziałek.

Komisja uchwaliła oddać poprawkę znoszącą 18-tą poprawkę pod głosowanie legislatur stanowych, zamiast konwencyj jak tego żądały platformy obydwu partyj. Senator Walsh, jeden z członków komisji, zarezerwował sobie prawo sprzeciwienia się tej sekcji rezolucji.

W swojej ostatecznej formie, rezolucja trzyma się raczej linij położonych w platformie republikańskiej, aniżeli platformy demokratycznej, domagającej się bezwarunkowego zniesienia 18-ej poprawki.

Przywódcy senatu przepowiedzieli przychylną akcję w sprawie rezolucji na tej sesji. Musi ona otrzymać dwie-trzecie głosów w obydwu Izbach, nie wymaga jednak podpisu Prezydenta.

Jeżeli kongres zatwierdzi rezolucję, musi ona być ratyfikowana przez 36 stanów, zanim mogłaby wejść w życie. Rezolucja nie ogranicza czasu, w którym stany mogłyby działać.

Donobny Wynalazek Lotniczy.

W Hanowerze w Niemczech, zademonstrował inżynier lotniczy Erich Optermann wynaleziony przez siebie odbiornik fal powietrznych. Przy pomocy tego instrumentu będzie mógł lotnik, szybujący w nocy nad ciemnem lotniskiem, przez wywołanie odpowiednich fal, wytworzyć kontakt i zapalić automatycznie światła, na lotnisku.

SEZ YOU Answers

1. False. For its "Passion Play". 2. False. The Titanic, April 15, 1912, by running into an iceberg. 3. True. 4. False. Violinist. 5. True. 6. False. France owns 5,245,727 square miles and Great Britain 4,021,804 square miles. 7. False. Mongolia, China. 8. True. 9. True. 10. True.

STYCZNIOWA WYSPRZEDAŻ.

Nowy Rok, nowy miesiąc, lecz właściciele „Midwest Składów" trzymają się starej zasady, by swoim odbiorcom dać jak najdalej idące taniości.

Upłynęło dwa lata, jak organizacja „Midwest" rozpoczęła swój interes. Przez ten czas była zawsze pilnie przestrzegana zasada, aby odbiorcom „Midwest Składów" dać zawsze najlepszy towar za najniższą cenę. Mogą też oni być pewni że i nadal każdy towar nabyty w „Midwest Składach" będzie prawdziwą oszczędnością w wydatkach.

Pomimo tego, że powstanie organizacji „Midwest" przypadło w czasie najsilniejszej depresji, wykazała ona niezwykły rozwój. Sukces ten w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy serdecznemu poparciu ze strony publiczności, która zrozumiała, że niezawisły kupiec jest wielką korzyścią dla społeczeństwa i że skład dzielnicowy da każdemu kupującemu lepszą, rzetelniejszą i wydatniejszą obsługę.

Z tej przyczyny, że właściciele „Midwest Składów" odnoszą się zawsze rzetelnie do swoich odbiorców, uważając ich za osobistych przyjacieli, osiągnęli oni zamierzony cel. — Drugą zaś przyczyną ich sukcesu było to, że w każdym czasie sprzedawali towar najlepszej jakości po rzeczywiście niskich cenach.

Dzisiaj więcej, aniżeli kiedykolwiek przedtem, każda gospodyni ma do rozwiązania trudny problem, aby ograniczyć wydatki na utrzymanie domu. Dlatego kupują one w „Midwest Składach" gdyż wiedzą, że organizacja ta składa się z 300 członków, że ma własną hurtownię i że przez tą hurtownię towar do „Midwest Składów" jest kupowany wprost od fabrykantów i producentów, co powoduje niskie ceny.

Zasada niskich cen za najlepszy towar powinna być zachętą dla wszystkich gospodyń, aby skorzystały ze specjalnych wysprzedaży, jakie są każdego tygodnia we wszystkich „Midwest Składach". Szczegóły bliższe są w ogłoszeniu w dzisiejszym numerze.

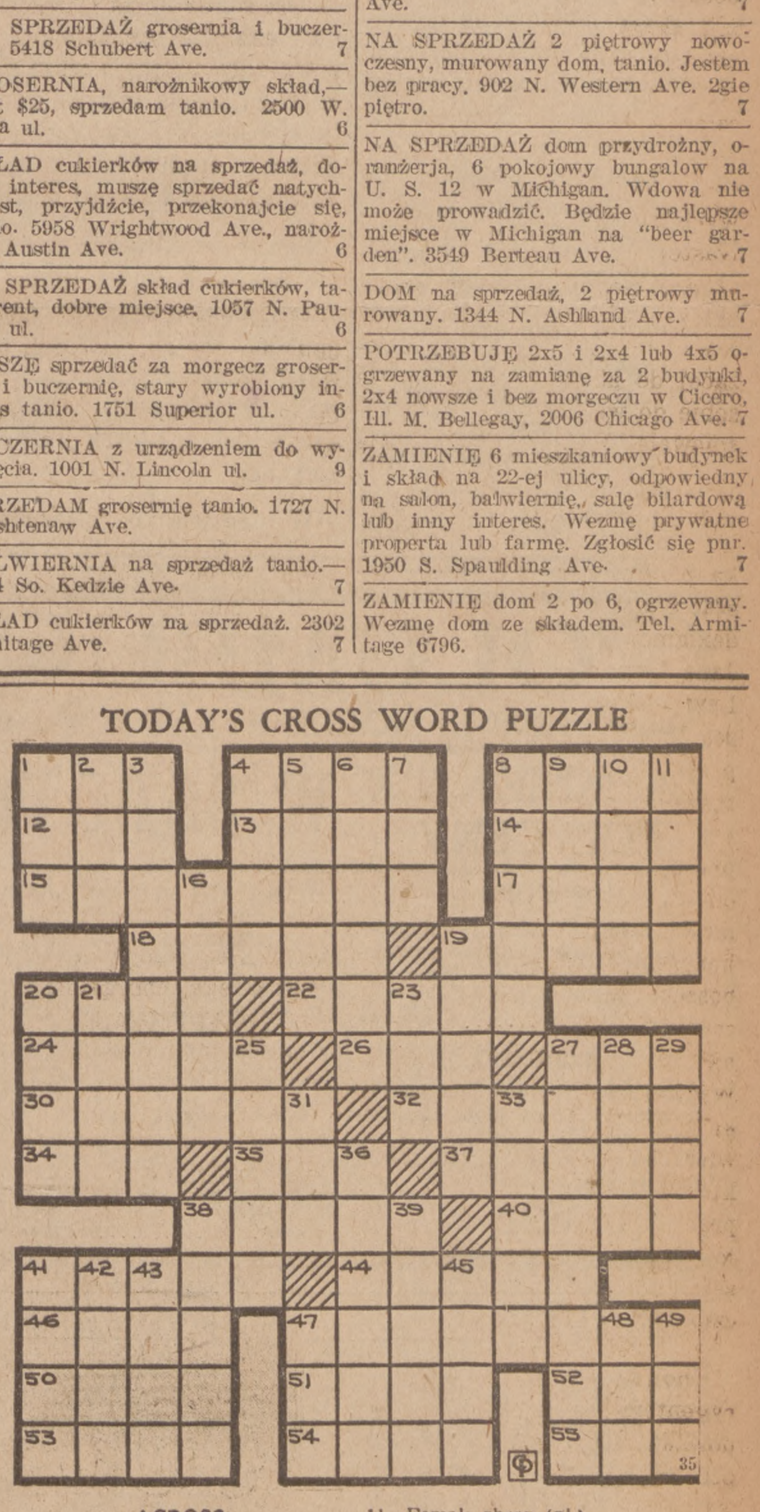
Walka Pszczół z... Czołgiem.

Donoszą tu z Cape Town w Afryce, że wielka ekspedycja karna angielska przeciwko zbuntowanym szczepom murzyńskim powiodła się prawie w zupełności. Murzyni bowiem z chwilą natarcia na nich samolotów, rzucili się w popłochu do ucieczki, pozostawiając na placu boju zabitych i rannych. Jedynie przywódcy buntowników, Impumbu, króla szczepu Owambo, o co głównie chodziło Anglikom — nie zdołano schwytać.

Tragikomiczny wypadek wydarzył się tylko podczas ataku czołków.

Mianowicie w chwili, gdy jeden z tanków ruszał do ataku na obwarowane pozycje murzyńskie, rój pszczół usiadł na kopule czołgu, i wiele owadów dostało się przez strzelnicę do wnętrza, wozu, gdzie rzuciło się zaraz na strzelającą obsługę. — Pokłóta boleśnie załoga musiała opuścić czołg, pozostawiając go — przynajmniej chwilowo — na pastwę pszczół.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



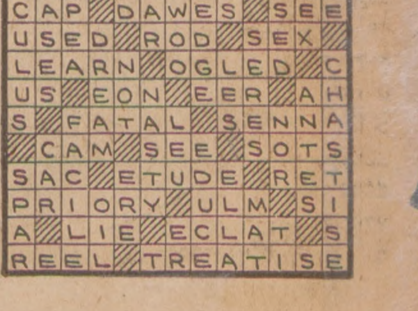
ACROSS

1—Be depressed
4—A state in Brazil
8—A headland
12—Disturb
13—Verbal
14—In a row
15—Little crosses
17—Arbor
18—Expiate
19—Pelts 20—Lady
22—Crude cream of tartar
24—Imagine
26—Diminutive of Samuel
27—Young bear
30—Counselor
32—Tell
34—Unit of work
35—Sister (colloq.)
37—Lineages
38—Goddess of hunt (Rom. myth.)
40—Pitch 41—Heathen
44—Bay window
46—Word
47—Flowery
50—On the top
51—Gather
52—Jewel
53—Spots in the eyes
54—Eagles
55—Affirmative

DOWN

1—Membranous pouch
2—Melody
3—Evening
4—Game played on horses
5—Amphitheater
6—Appraisers
7—The Indian mulberry (pl.)
8—Criticize
9—Barren
10—Thin turf (Scot.)
11—Female sheep (pl.)
16—Stretch (Scot.)
19—Father of literature
20—Cupola
21—One who mimics
23—To cause (Scot.)
25—A reddish dye
27—Bad pronunciation
28—Shoshonean Indians
29—Synonym of Elizabeth
31—River mouth
33—At a subsequent time
36—One who breathes audibly while sleeping
38—Checks
39—Pertaining to Arius
41—A divinity of ancient Memphis
42—Native of the Philippines
43—Wax
45—Evil spirits
47—Prefix meaning before
48—Understand
49—Type measures

Answer to Previous Puzzle



Z JACKOWA

Osada nr. 77 Zjednoczenia P. R. K. do której należą towarzystwa tej organizacji z Jackowa i sąsiedniego Wacławowa, urządza wiec agitacyjny z programem w przyszłą niedzielę, dnia 8go stycznia, w sali parafjalnej na Jackowie, o godzinie 3ciej po południu. Na program wejdą przemówienia, występy dziatwy szkolnej i bezpłatne premjowanie.

*

Kółko Dramatyczne czyni skrzętne przygotowania do wystawienia dramatu p. t. „Młynarz i jego córka" w niedzielę, dnia 22go stycznia, w sali parafjalnej. Sztuka ta była już raz grana przez to kółko z wielkiem powodzeniem. Jest to sztuka nadająca się na okres świąteczny, pisana wierszem gwarą ludu polskiego na Śląsku.

*

Posiedzenia miesięczne Sodalicji św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zamiast co czwartą niedzielę, odbywać się będą co trzecią środę miesiąca w sali zwykłej po nabożeństwie wieczornem.

*

Istniejące przy parafji, Apostolstwo Modlitwy Panien urządziło w środę ubiegłą wieczorem w sali parafjalnej piękny wieczorek. Że zrzeszenie to naszych nadobnych panienek cieszy się liczną popularnością, dowodem tego był wieczorek na który przybyli licznie członkinie i goście, oraz matki naszych członkiń i księża. Obecność naszych księży dodała niejako uroku i nadzwyczajnego blasku tegoż wieczorku. Członkinie Komitetu z prezeską, panną Elżbietą Linkiewicz dołożyły wszelkich starań, ażeby wszystkich gości odpowiednio przyjąć i przyznać musimy, iż dopięły celu. Bowiem wszyscy uczestnicy wynieśli z wieczorku jak najlepsze wrażenie. Komitet starannie opracował piękny i nader urozmaicony program ku ogólnemu zadowoleniu gości. — Sala Jackowska była świątecznie ustrojona.

*

Wieczorek rozpoczął modlitwą ks. proboszcz, Stefan Kowalczyk, C. R. Na pierwszy numer programu wystąpili Aniołowie zwiastując wesołą nowinę pieśnią i pozdrowieniem z niebieskiej chwały. Gdy echa pieśni przebrzmiały odbyły się dwa monologi. Po monologach odbył się numer odegrany w duchu prawdziwie świątecznym. „Gwiazdor w Swoim Kraju Zabawek", dużo wzbudził śmiechu kiedy wjechał swojemi saniami na scenę. Otworzył kulisę, a oczom przedstawił się nader przyjemny widok. Poukładane lalki i laleczki „żywe", a pomiędzy nimi pysznie przybrana „Fairy" która złożyła powinszowanie Ojcu Proboszczowi na jego minione imieniny oraz pozdrowiła wszystkich obecnych. Następnie „Gwiazdor" powołał na X. Fabiańskiego, energicznego Kapelana Apostolstwa i złożył mu podarunek. Na tem wyczerpał się program.

*

Doroczna instalacja nowo obranych urzędników i urzędniczek z klubów mężczyzn Króla Jana IIIgo Sobieskiego i pań Królowej Jadwigi odbędzie się w niedzielę, dnia 15go stycznia, w sali parafjalnej, o godzinie 4tej po południu.

*

Po małej przekąsce nastąpiły mowy obecnych na sali księży, którzy swemi szczerymi słowami i zachęty dodali otuchy i nowego bodźca do dalszej pracy członkiniom Apostolstwa. — Po mowach zjawił się niespodzianie stary i zgrzybiały gwiazdor który wszystkim dobrze pogroził, ale później się przeprosił i obdarzył każdą matkę pięknem obrazkiem Serca Jezusowego a każdą członkinię małym śmiesznym podarunkiem. Potem odbył się marsz instalacyjny nowej administracji i zelatorek. Na tem wieczorek się zakończył.

*

Komitet zasyła szczere podzięki matkom za życzliwe przybycie na ten wieczorek, a nowa administracja wraz z komitetem zasyła wszystkim matkom członkiń Apostolstwa Modlitwy serdeczne życzenia Szczęśliwego Nowego Roku!

*

Ważne przedroczne posiedzenie zelatorek Apostolstwa Modlitwy Panien odbędzie się w pierwszy piątek miesiąca, dnia 6go stycznia, zaraz po nabożeństwie wieczornem. Obecność wszystkich zelatorek jest wymagana.

*

W niedzielę po nieszporach odbędzie się poświęcenie nowego sztandaru Towarzystwa Najśw. Imienia Jezus. Nowi członkowie złożą swą przysięgę. Sztandar bardzo piękny jest pracą naszych Sióstr zakonnych. Tow. Najśw. Imienia Jezus może się szczycić, iż posiada sztandar najpiękniejszy ze wszystkich towarzystw istniejących przy parafji. Z tej racji uprasza się, aby członkowie raczyli licznie się zebrać w sali pod nową szkołą o godzinie 2ej by razem w procesi udali się do kościoła na nieszpory i poświęcenie sztandaru.

*

Apostolstwo modlitwy panien będzie miało swe miesięczne posiedzenie w piątek, dnia 13-go stycznia. Będzie omawiana sprawa nadchodzącego przedstawienia panien, które urządzają na korzyść parafji. Prosimy, aby panienki raczyły współpracować ażeby przedstawienie jak najlepiej się udało.

*

W każdą niedzielę w przedsionkach kościoła św. Jacka, członkinie Tow. Dobroczynności p. o. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy zbierają ofiary na biednych w parafji. Kto może i kogo stać na to, niech złoży choćby najmniejszą ofiarę a Bóg stokrotnie nagrodzi. W ostatnią bowiem niedzielę każdego miesiąca odprawia się Msza św. w intencji wszystkich ofiarodawców.

*

Miesięczne zebranie Bractwa Mężczyzn Różańca św. odłożone zostało do przyszłej niedzieli. Odbędzie się ono w sali zwykłej i o zwykłym czasie.

*

W poniedziałek rano z kościoła św. Jacka, odbył się pogrzeb ś. p. Andrzeja Janusza, a w sobotę będzie pogrzeb ś. p. Ryszarda Lewandowskiego.

*

Apostolstwo Modlitwy Panien zapowiada przedstawienie mające się odbyć w ostatnią niedzielę bieżącego miesiąca, t. j. dnia 29go, w sali parafjalnej. Bilety są już gotowe i można je nabyć od członkiń albo na plebanji.

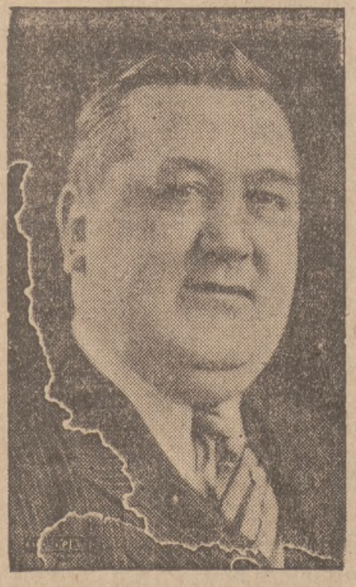
*

Klub Pań Królowej Jadwigi urządza bal ciężkich czasów, dnia 19go lutego, w sali parafjalnej, do którego wstępne przygotowania poczynione zostały, a dalsze są w toku.

Reklama jest podstawą licznych przedsiębiorstw amerykańskich, więc i przemysłowiec polski dobrze zrobi jeżeli stale reklamować będzie swój interes w "DZIENNIKU CHICAGOSKIM."

Nasi Reprezentanci w Legislaturze Stanu Illinois





Senator Piotr Kiełmiński.

W legislaturze stanu Illinois mamy obecnie sześciu przedstawicieli — czterech w Izbie niższej, a dwóch w senacie, których podobizny widzimy na tej fotografji. Po lewej osobno senator Piotr Kiełmiński (nie przyszedł na czas do zdjęcia fotograficznego, więc niema go w grupie) — siedzą od lewej do prawej: J. Rostenkowksi, alderman, b. reprezentant do legislatury, senator Wm. Gilmeister, repr. Michał Kluczyński. Stoją od lewej do prawej reprezentanci: B. Adamowski, Edward Petlak i Piotr Jezierny.

DRAMAT Z 40 LATY.

Przed paru dniami zmarł w przytułku dla bezdomnych włóczęgów w Warszawie w t. zw. cyrku niejaki Barteniew, którego śmierć przypomniała Warszawie jedną z najbardziej sensacyjnych spraw kryminalnych przed wojną.

Działo się to 40 lat temu, bo w roku 1893, gdy w mieszkaniu przy ulicy Nowogrodzkiej 14 znaleziono zamordowaną aktorkę dramatyczną Marję Wisnowską. Była to po Modrzejewskiej najwybitniejsza wówczas polska aktorka dramatyczna, odznaczającą się przytem niezwykłą urodą. Okoliczności mordu wskazywały na mord seksualny, śledztwo zaś wykazało, że mordercą był oficer rosyjskiego pułku huzarów gwardji książę Barteniew. Z uwagi na prestiż rosyjskiego munduru w podbitej Polsce i na wysoką sytuację towarzyską mordercy, sąd wojskowy skazał go tylko na dwa lata więzienia. Później Barteniew znikł z widowni, potem zaś, w czasie wojny, dowodził huzarami.

Jak się pokazuje, po wojnie znalazł się w Polsce, gdzie żył w najskrajniejszej nędzy. Dozorcy cmentarza powązkowskiego widywali tajemniczego staruszka, który codziennie przychodził na grób ś. p. Wisnowskiej, przesiadywał tam całemi godzinami i odchodził, zostawiając wiązankę kwiatów. Jak się pokazało, był to właśnie dawny świetny huzar rosyjski arystokrata, który w ten sposób starał się odpokutować za swoją zbrodnię.

Międzynarodowiec.

— Pan jest obywatelem niemieckim.

— Tak jest, matka moja była Niemką. Wyszła w Rosji za Chińczyka.

— A gdzie się pan urodził?

— Urodziłem się na okręcie angielskim w drodze z Pekinu do Kalkuty. Ale rodzice moi zmarli w Afryce południowej. Tam adoptował mnie pewien Holender, który wyemigrował ze mną do Australji.

— Dość, już dość! — zawołał zrozpaczony urzędnik konsulatu. — Toć z pana istna Liga Narodów!

Złośliwy.

Gość: — Gdzie jest gospodarz?

Stołowy: — Na chrzcinach, proszę pana.

Gość: — No to niech pan zejdzie do piwnicy i powie mu, że na niego czekam.

NOTATKI REPORTERA

Zmarła na pustkowiu w South Chicago.

Kobieta licząca lat około 30 zmarła w tajemniczy sposób i zwłoki jej wczoraj znalazła policja na pustkowiu przy 98ej ulicy i Manistee avenue, w South Chicago. Kim jest zmarła, skąd pochodzi i jaki był jej koniec tej doczesnej pielgrzymki, oto zagadka dla policji na razie do rozwiązania.

* * *

Ojciec powiesił się; syn znalazł zwłoki.

Franciszek Piepiórka, lat 50, z p. nr. 2318 Northwestern avenue, wczoraj powiesił się w bejzmencie swego mieszkania. Jego syn, liczący lat 11, znalazł zwłoki i zaalarmował policję. Piepiórka stał na czele spółki budowniczo - pożyczkowej jak też zajmował się interesem realnościowym. Straty finansowe oraz reumatyzm, jaki mu od dłuższego czasu dokuczał, spowodowały, że Piepiórka popełnił samobójstwo.

* * *

Po „pinoklu" pobity leży w powiatowym szpitalu.

Gdy Jan Kadłubek, pośle kolegę swojego do domu po grze w „pinokla", czyli grze w karty, kolega ten dobrze zrobi jeśli rozkazu jego usłucha. Onegdaj Kadłubek kazał wracać do domu Ignacowi Honeak, lat 50, zamieszkałemu p. nr. 4635 So. Winchester avenue. Ignacy wyszedł, ale za drzwiami czekał na Kadłubka, z rewolwerem w ręku. Kadłubek także wyszedł, Ignacego rozbroił, a potem uderzył go kolbą rewolweru po głowie i sprawił, że dzisiaj Ignacy leży w powiatowym szpitalu a Kadłubek odpoczywa w więzieniu na stacji New City, zamiast w domu pnr. 5513 South Lincoln ulica, gdzie on zamieszkuje.

* * *

Stawili opór; dziewczyna została postrzelona.

Pelagja Juszas, lat 22, zamieszkała p. nr. 2223 West 23 ulica, wczoraj wieczorem została postrzelona w nogę, gdy z towarzyszem swoim, Rajmundem Kapsą, lat 24, z p. nr. 2217 South Kedzie avenue stawiła opór dwom bandytom, którzy w celu rabunku napadli na nich w Douglas parku.

* * *

Postrzelony przez przyjaciela ducha wyzionął.

Franciszek Sikora, z p. nr. 3223 North Nagle avenue, który jak pisaliśmy został postrzelony przez swojego szczerego przyjaciela, Dawida Zakrzewskiego, z p. nr. 4732 Waveland avenue, wczoraj wieczorem zmarł w powiatowym szpitalu. Po postrzeleniu Sikory Zakrzewski odebrał sobie życie.

Czy to ma być zapowiedzią rychłej wiosny?

Policja ze stacji przy Shakespeare avenue szuka dzisiaj nie wiatru w polu ale rabusiów, którzy wczoraj skradli z automobila jaki stał przed składem p. nr. 2719 Milwaukee avenue przeszło sto słomkowych kapeluszy męskich, z którymi uciekli w strony nieznane. Czyby to miało być zapowiedzią rychłej wiosny?....

* * *

Bandyta skradł $544 i zegarek.

Do biura spółki Lincoln Loan Company, p. nr. 5342 Lawrence avenue, wczoraj bandyta uzbrojony w rewolwer i ustawił pod ścianą trzech pracowników i dwóch klientów, a potem zrabował $544 w gotówce i zegarek. Zmusił on manażera tej spółki budowniczo - pożyczkowej, Stoddarda Parkera, zamieszkałego p. nr. 1940 Barry avenue, do otwarcia kasy i wydania pieniędzy.

* * *

Listy z Polski na głównej stacji pocztowej.

Władze pocztowe chicagoskie dzisiaj poszukują osoby niżej wymienione w celu doręczenia im listów z Polski. Poszukiwani niechaj się zgłoszą osobiście na główną stację pocztową — znajdującą się przy narożniku West Adams i South Clark ulic. Po listy z Polski zgłosić się w tych dniach mają: 903 Beluch Franciszek; 910 Drust Michał; 925 Korenz Konstanty; 926 Łabno Katarzyna; 951 Stempniakowski Jan; 9545 Żuro Jakób.

* * *

Wieczorek Korpusu Pomocniczego.

Najstarszy Oddział Korpusu Pomocniczego, niosący od ośmiu lat pomoc byłym żołnierzom armji polskiej, co zdrowie postradali podczas wojny światowej, a po powrocie do Ameryki pozostali na łasce losu, zaprasza wszystkich przyjaciół i sympatyków na towarzyski wieczorek świąteczny. Zabawa odbędzie się w niedzielę, w pięknej nowej sali Klubu Ad Astra, 1110 Milwaukee ave., blisko Tell Place. Początek o 7mej wieczorem. Wstępne wraz z przekąską dostosowana do obecnej chwili tylko 50 centów. Komitet postara się, ubawić gości po staropolsku.

CICERO

Dziennik Chicagoski można nabyć w następujących miejscach: Kanikula, roznosiciel, 3232 So. 54th Ave.; w składzie pnr. 5108 W. 31sza ul.; w składzie Ligmanowskiego, pnr. 4900 —30ta ul., gdzie również można podawać drobne ogłoszenia.

WIELE ZNANYCH OSOBISTOŚCI NA LIŚCIE PATRONÓW BALU DOBROCZYNNOŚCI.

25 Pań Wystąpi w Kostjumach.

Cały szereg wybitnych osobistości ze sfer amerykańskich przyjęło w tym roku patronat nad Balem Dobroczynności, urządzanym przez Polskie Stow. Opieki Społecznej (Polish Welfare Assn.) w przyszłą środę. Na liście patronatu balu widnieją: konsul gen. dr. T. Zbyszewski, gub. H. Horner, burm. Cermak, sędzie H. Fisher, C. Deneen, Harold McCormick, H. Hill, panna Jane Adams, sędzia F. Allegretti, sędzia Marie Bartelme, sędzia F. Bicek, superintendent szkół W. Bogan, pani Gertruda Howe-Britten, komisarz zdrowia pub. dr. H. Bundesen, sędzia J. Burke, p. Abel Davis, p. Rufus Dawes, p. C. Dewey z żoną, p. W. Doyle, pani Kellogg-Fairbank, sędzia J. Johnson, p. D. F. Kelly, p. E. Kruetgen, senatorowa Hamilton Lewis, p. Chauncey McCormick, pana Marja McDowell, sędzia J. McGoorty, panna H. Molińska, Janowa Palendach, p. Edward Ryerson Jr., sędzia J. Sabath, sędzia Scanlan, sędzia Stanton, p. S. Strawn, panna Ella Sullivan, sędzia J. Sullivan, p. Robert Sweitzer, p. Melvin Traylor, prezes First National Banku; p. J. Triner, p. Karol Vopicka.

Ze wszystkich komitetów najbardziej przyczyni się do upiększenia Balu Dobroczynności w Congress hotelu komitet inowacyj, składający się z 25 pięknych pań. Część komitetu wystąpi w kostjumach kolonjalnych, a część w efektownych strojach sprzedawać będzie cygara i papierosy. Doktorowa Gogolińska z panną M. Biedką organizuje ten zespół nadobnych pań i panienek. — Ośmiu panien w strojach kolonjalnych: Bronisława Gawlińska, Florencja Janicka, Janina Marnik-Kadow, Alicja Klajda, Wirginja Konopa, Myrtle Meyer, Marja Smuda i Arona Buschówna. Papierosy i cygara sprzedawać będą: Helena Brzozowska, Olimpja Dobrzańska, Amerja Kilińska, Irma Łuka, Marcela Pachyńska, Anneta Podraza, K. Sak; paziem będzie pana F. Stadulska.

Obsadę „tajemniczego kiosku" tworzą: Marja Balczyniak, Gertruda Budnik, Alicja Jagłowska, Marja Podraza, Emilja Sadowska, Rozalja Sak, Dorota Śmietanka i Adela Zdanowska.

Tegoroczny bal Stow. Opieki Społecznej, jak widać, będzie urozmaicony. Jest zatem nadzieja, że impreza się uda i przysporzy kasie tej organizacji poważną sumę na akcję społeczną.

I to złe i to nie dobre.

— To musi być straszne: być żywcem pogrzebanym-

— Ale być pogrzebanym martwym — także nie należy do przyjemności!

Proza.

— Wysłuchaj mnie, Blanko, w prochu leżę tu u stóp twoich!

— Co? W prochu? To impertynencja — sama dziś zamiatałam ten pokój.

THE TUTTS By Crawford Young



Copyright, 1932, by Central Press Association, Inc.





